

Głos

weekend

Pismo ukazuje się
we wtorki i piątki

Piątek
14 czerwca 2019
nr 46 (LXXIV)
cena: 17 Kč



REGION
SŁUCHACZE
OTRZYMALI
ZALICZENIA STR. 4



WYWIAD
ROZMAWIAMY
Z MICHAŁEM
RUSINKIEM STR. 7



WIEŚCI POLONIJNE
CZAS
NA IGRZYSKA
STR. 9



Pod jednym dachem

WYDARZENIE: Na początku roku pezetkaowcy z Darkowa wyprowadzili się ze swej dotychczasowej siedziby i oficjalnie wprowadzili do Domu Polskiego we Frysztacji. Tym samym Karwina stała się kolejnym miejscem, gdzie dwa koła PZKO współżyją pod jednym dachem. Działacze przekonują, że takie rozwiązanie ma wiele plusów. Czy więc na podobny krok zdecydują się inni?

Witold Koźdoń

Obiektem, który już od dawna gości w swych murach dwa koła PZKO, jest Dom Polski im. Żwirki i Wigury w Cierlicku-Kościele. – Formalnie właścicielami budynku jesteśmy my, ale staramy się, by także MK PZKO w Stanisławicach czuło się na co dzień jego współgospodarzem – przekonuje Tadeusz Smugała, prezes Koła w Cierlicku-Kościele.

MK PZKO ze Stanisławic przez lata działało korzystając z tamtejszego Domu Kultury. Niestety po jego prywatyzacji dalsze użytkowanie obiektu stało się niemożliwe. Już wcześniej jednak mieszkańcy tej wioski zaangażowali się w budowę Domu Polskiego Żwirki i Wigury. Wspierali inwestycję finansowo, zatroszczyli się o materiał budowlany (produkowali pustaki), pracowali też na placu budowy. – Dlatego nigdy nie byli na Kościele gośćmi. Na co dzień oba nasze Koła prowadzą własną działalność i własną księgowość, natomiast łączy nas wspólna troska o ten budynek – tłumaczy Tadeusz Smugała.

Podobna sytuacja nastąpiła teraz w Karwinie. Stało się tak dlatego, że Polacy z Darkowa musieli opuścić swój Dom, który spółka OKD przewidziała do rozbioru. – Spędziliśmy w nim 48 lat, jednak w ostatnim czasie budynek pozostawał w bardzo złym stanie. Dodat-



• Budynek Domu Polskiego we Frysztacji. Fot. WITOLD KOŹDOŃ

kowo stoi na odludziu, więc stale mieliśmy problemy ze złodziejami i wandalami. Dewastacje kosztowały nas pieniądze, dlatego dalsze przebywanie tam nie miało sensu. Wyprowadzając się, zabraliśmy ze sobą wszystko i czekamy teraz, kiedy rozpocznie się burzenie – mówi Piotr Szuła, prezes MK PZKO w Darkowie.

Przypomina on, że kiedy spółka OKD podjęła decyzję o likwidacji budynku, Koło stanęło przed al-

ternatywą. – Albo szukamy nowego lokalu, albo likwidujemy nasze Koło. W tym drugim wypadku doszłoby zapewne także do rozwiązania Chóru „Lira”. Ostatecznie jednak zdecydowaliśmy się działać na rzecz przeprowadzki – wspomina i podkreśla, że choć od stycznia darkowscy pezetkaowcy żyją pod jednym dachem z frysztaćkami, nikt nie myśli o połączeniu kół. – To nadal są dwa odrębne podmioty prawne. Można powiedzieć że

mamy teraz dwie firmy w jednym budynku. Cieszę się, że szybko uzgodniliśmy zasady współżycia które – chcę to podkreślić – są dla nas niezwykle dogodne. Widzimy też ze strony pezetkaowców z Frysztatu dużą ochotę do współpracy, więc wszystko układa się bardzo dobrze – mówi Piotr Szuła.

Podobnie mówi prezes Miejscowego Koła PZKO we Frysztacji, Janusz Wałoszek. Jego zdaniem ze wspólnym pożyciem pod jednym dachem

nie będzie większych problemów. – Widzę raczej pozytywy, bo ludzie już się zdążyli zintegrować, a działacze biorą teraz udział w imprezach obu kół. Generalnie więc przybyło nam rąk do pracy, co oznacza, że obie organizacje mogą mówić o wzmocnieniu – mówi. Jak przekonuje, frysztaćki Dom PZKO bez problemu zdoła pomieścić dwie organizacje. – Ze skoordynowaniem działalności nie będzie żadnych problemów i na pewno nie będziemy sobie przeszkadzać. Natomiast po przeprowadzce zrobiło się u nas trochę ciasniej. Musimy więc tak zaaranżować przestrzeń, by znaleźć miejsce na rzeczy należące do obu kół. No, ale ten projekt jest na razie w fazie koncepcji – zaznacza Janusz Wałoszek.

Również Tadeusz Smugała z Cierlicka-Kościele podkreśla, że nie ma najmniejszych problemów z pogodzeniem pod jednym dachem codziennej działalności dwóch organizacji. – Plusów takiej sytuacji jest zdecydowanie więcej niż minusów. Gdy jest nas więcej, łatwiej nam na przykład zorganizować brygadę. A w przypadku koniecznych remontów czy innych inwestycji więcej głów oznacza też więcej pomysłów, więcej możliwości i znajomości, więcej pieniędzy i więcej rąk do pracy – wylicza Tadeusz Smugała, który dodaje, że na Kościele wymyślili nawet specjalną Radę Gospodarczą, złożoną z działaczy obu kół, na której czele stoi Czesław Głac ze Stanisławic. ▲

Postawili na kontynuację

Wśród członkowie Polskiego Towarzystwa Artystycznego „Ars Musica” spotkali się na walnym zebraniu. Zebrani w auli czeskocieszyńskiego Polskiego Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego uczcili minutą ciszy pamięć śp. Bogusława Kokotka, udzielili ustępującemu zarządowi absolutorium, a następnie wybrali nowe władze organizacji. W składzie zarządu nastąpiła jednak tylko jedna zmiana.

Gośćmi wydarzenia były Helena Legowicz, prezes PZKO oraz Maria Jarnot, dyrektor Gimnazjum. Na działalność stowarzyszenia w ostatnim okresie wpływ miał jednak wypadek jego prezesa i zarazem kierownika artystycznego Leszka Kaliny.

– Szczęśliwie wyszedłem z tego w całości i mogę dalej pracować – stwierdził Leszek Kalina. Przypominał on jednocześnie, że w

tym roku członków „Ars Musicy” czeka potrójny jubileusz. – Będzie to 20-lecie naszego towarzystwa, 20-lecie Chóru Mieszanego „Canticum Novum” oraz 30-lecie Kapeli „Zorómbek”. Wszystkie te jubileusze będziemy obchodzili jednocześnie 7 grudnia – mówił Leszek Kalina, który przedstawił sprawozdanie z działalności stowarzyszenia.

Więcej na stronie 3.

(wik)

REKLAMA

VITALITY OUTDOOR

15.-30.6.2019

Wstęp wolny
Codziennie w godz. 8-20
W ośrodku sportowym
Vitality w Wędrzyni

Namioty, śpiwory,
sprzęt kempingowy...

NASZ »GŁOS«



Tomasz Wolff
wolff@glos.live

W przyszłym tygodniu przyjdzie Edward. Nie pojawi się jednak elegancko ubrany, by zza pazuchy wyciągnąć bukiet kwiatów i drobny upominek. Może po drodze co najwyżej spotkać się z Ireną. Edward nie wręczy prezentu, bo brakuje mu cech ludzkich. Jest po prostu kolejnym wiatrem, niżem, wyżem, frontem atmosferycznym, który przejdzie przez nasz region, bądź szczęśliwie go ominie. Wolałbym oczywiście tę drugą wersję.

Od pewnego czasu fascynuje mnie swoista moda na nadawanie imion zjawiskom atmosferycznym. Być może jestem w błędzie, ale wydaje mi się, że przyszła ona zza oceanu, gdzie szalejące orkany nazywa się hurtnowo. Zawsze myślałem, że imię przynależy do człowieka, względnie zwierząt. Nazywanie psów, kotów i innych braci mniejszych jest naturalną koleją rzeczy. Nawet kiedy dziecko nazwie swoją rybkę, co najwyżej się uśmiechnę z sympatią. Kiedy jednak słyszę w wiadomościach, że nadchodzi niż Katrina, a tuż po nim znad Niemiec nadciągnie huragan Helena, to zapala mi się lampka ostrzegawcza. Nie potrafimy ujarzmić przyrody, wymyka nam się spod kontroli, więc nadajemy imiona huraganom, żeby by trochę oswoić?

Jeszcze nie ucichła sprawa montażu przekąznika telefonii komórkowej na Wzgórzu Zamkowym w Cieszylinie (są dobre wiadomości w tej sprawie, piszemy o niej na stronie 3), a już wybuchła kolejna przyrodnicza bomba. Internauci alarmują, że PKP zamierzają wyciąć w pień wiele drzew położonych w bezpośrednim sąsiedztwie torów w Cieszylinie. Zgodę miały na to wydać lokalne władze. Kilka dni temu, kiedy zrobiło się naprawdę gorąco, w internecie pojawiła się grafika, która jasno pokazuje, jaką rolę pełnią drzewa w czasie gorących dni. Widać na niej tę samą ulicę: na górnym obrazku pozbawiona jest zieleni, na dole wprost w niej tonie. Różnica temperatur wynosi ponad 30 stopni. Na górnym obrazku jest ponad 50 stopni Celsjusza, na dolnym – choć trudno w to uwierzyć – nieco ponad 20... A przecież to tylko jeden z przykładów dobroczynnego działania drzew.

Może więc zamiast bawić się w nazywanie zjawisk pogodowych, myślenie imion wiatrom i deszczom, w końcu ktoś na górze weźmie się za systemowe rozwiązania, dzięki którym nie trzeba będzie bronić tego, co wydaje się oczywiste. Na dzień dobry Bogu ducha winnych drzew.

CYTAT NA DZIŚ



Andrzej Duda
prezydent RP

Deklaracja o dalszej współpracy w zakresie obronności i stałej obecności USA militarnie w Polsce ma charakter przełomowy

E-STREFA

Zapraszamy do odwiedzenia naszego archiwum krótkich materiałów filmowych.



Szanowni Czytelnicy

Dziś z przyczyn organizacyjnych sekretariat redakcji będzie nieczynny. Za utrudnienia przepraszamy.

DZIŚ...

14
czerwca 2019

Imieniny obchodzą: Eliza, Metody, Walery
Wschód słońca: 4.37
Zachód słońca: 20.53
Do końca roku: 200 dni
(Nie)typowe święta: Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady
Przysłowia: „Czerwiec nosi dni gorące, kosa dzwoni już na łące”

JUTRO...

15
czerwca 2019

Imieniny obchodzą: Jolanta, Wit
Wschód słońca: 4.37
Zachód słońca: 20.54
Do końca roku: 199 dni
(Nie)typowe święta: Dzień Wiatru
Przysłowia: „Na świętego Wita zboże zakwita”

POJUTRZE...

16
czerwca 2019

Imieniny obchodzą: Aneta, Benon, Justyna, Alina
Wschód słońca: 4.36
Zachód słońca: 20.54
Do końca roku: 198 dni
(Nie)typowe święta: Dzień Dziecka
Przysłowia: „Nie trzeba w czerwcu o deszcz prosić, przyjdzie jak zaczniemy kosić”

POGODA

piątek

dzień: 26 do 28 C
noc: 18 do 16 C
wiatr: 1-3 m/s

sobota

dzień: 30 do 32 C
noc: 18 do 16 C
wiatr: 1-3 m/s

niedziela

dzień: 23 do 25 C
noc: 20 do 18 C
wiatr: 1-4 m/s

Protesty na »provincji«

We wtorek w ponad 300 miejscowościach Republiki

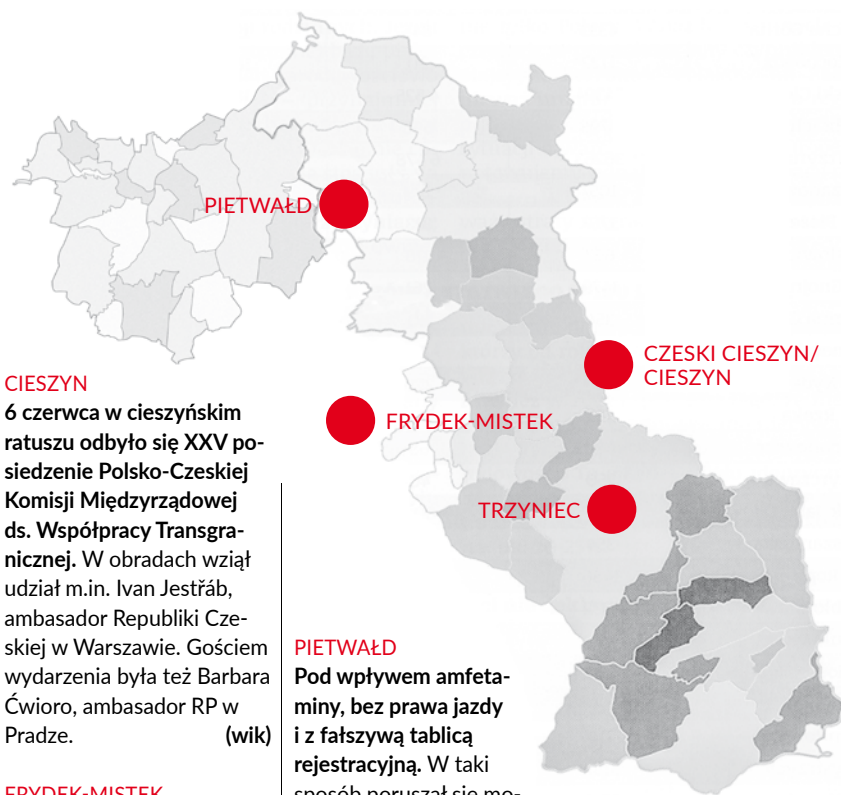
Czeskiej odbyły się manifestacje i happeningi, których uczestnicy domagali się rezygnacji premiera Andreja Babiša, lidera ruchu ANO, oraz przeforsowanej przez niego minister sprawiedliwości Marii Benešovej. Protestującym

nie podoba się centralizacja władzy, nie chcą premiera, przeciwko któremu toczy się postępowanie karne w związku z nieprawidłowym pozyskaniem dotacji unijnej (50 mln koron) na Farmę Bocianie Gniazdo.



• W Trzinecu spotkało się kilkudziesięciu przeciwników Andreja Babiša. Fot. DANUTA CHLUP

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



CIESZYŃ
6 czerwca w cieszyńskim ratuszu odbyło się XXV posiedzenie Polsko-Czeskiej Komisji Międzyrządowej ds. Współpracy Transgranicznej. W obradach wziął udział m.in. Ivan Jestráb, ambasador Republiki Czeskiej w Warszawie. Gościem wydarzenia była też Barbara Cwiorek, ambasador RP w Pradze. (wik)

FRYDEK-MISTEK
Czescy i polscy strażacy szkolili się praktycznie 8 czerwca w ratowaniu ludzi tonących w wartkiej, górskiej wodzie. Ćwiczenia w ramach unijnego, transgranicznego projektu „Bezpieczne pogranicze” zorganizowano na dwóch jazach na rzece Ostrawicy we Frydku i Prżnie. Łącznie wzięło w nich udział 64 strażaków. Testowali oni zachowanie się w nieznanej wodzie, ćwiczyli techniki linowe i rzucanie specjalnych worków ratowniczych. Symulowali ponadto działania ratownicze z użyciem tratw i specjalnych nadmuchiwanych kombinezonów. (wik)

PIETWAŁD
Pod wpływem amfetaminy, bez prawa jazdy i z fałszywą tablicą rejestracyjną. W taki sposób poruszał się motocyklem suzuki dwudziestoosmioletni mężczyzna. W poniedziałek w Pietwałdzie policjanci chcieli poddać go rutynowej kontroli, ale ten nie zatrzymał się. Przećwicznie, zwiększył prędkość i zaczął uciekać ulicami miasta. Nie zważał na znaki drogowe i pędził miejscami z prędkością przekraczającą 170 km/godz. Ostatecznie mundurowi zatrasowali służbowym samochodem skrzyżowanie ul. Szonowskiej z Ostrawską i pirat drogowy musiał się poddać. (wik)

TRZINEC
Ratownicy medycyny z Trzyńca i Ostrawy pomagali w niedzielę parolotniarzowi, który latając nad stokami Jaworowego spadł z wysokości około dziesięciu metrów. Po uderzeniu o ziemię 45-letni mężczyzna zachował przytomność, ale interweniujący lekarz podejrzewał poważne obrażenia i ratownicy ułożyli go na materacu próżniowym. Pacjent został więc zabezpieczony kołnierzem sztywnym oraz pasem biodrowym, a ratownicy ułożyli go na materacu próżniowym. Po udzieleniu pierwszej pomocy przedszpitalnej został zabrany na pokład helikoptera i przetransportowany do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. (wik)

Protesty na »provincji«

Jablonkowie, Trzinecu i Ligotce Kameralnej. Zwolnili je osoby współpracujące z platformą „Milion chwil dla demokracji”. 23 czerwca w Pradze na Letnej ma się odbyć największa jak do tej pory, ogólnokrajowa manifestacja.

W Jablonkowie zgromadziło się ok. 150 osób na Skwerze im. Antoniego Szpyrca. Pojawili się flagi – czeska i Unii Europejskiej, grała kapela Blaf. Spotkanie prowadził Petr Sagitarius, były burmistrz Jablonkowa oraz jego żona Jana. Głos zabrały także inne osoby, w tym – po polsku – Danuta Branna. – Zwróciłam uwagę, że rząd premiera Babiša może sprawować władzę dzięki wsparciu partii komunistycznej, którą, jako partię totalitarną, chcieliśmy obalić w 1989 roku. Okazało się, że niektórzy przechytrzyli mechanizmy demokratyczne i dzisiaj ta partia ma ogromny wpływ na władzę, a przy tym nie ponosi żadnej odpowiedzialności – powiedziała Branna naszej redakcji.

W Trzinecu uczestnicy protestu spotkali się na Placu T.G. Masaryka. Przybyło ok. pięćdziesięciu osób. Bardziej niż o demonstrację chodziło o kameralne spotkanie dyskusyjne. – Nie podoba mi się koncentracja władzy. Boję się tego

– przekonywał organizator Filip Malik. Podobne słowa padły w rozmowie z „Głosem” z ust pastora ewangelickiego Michała Klusa.

– Jakies pół roku temu byłam na demonstracji w Ostrawie i cieszę się, że ktoś podjął się zorganizowania protestu w Trzinecu. Dla mnie to nie jest sprawa polityki, ale kwestia wartości moralnych i kontynuacji idei 1989 roku – powiedziała Regina Szpyrcowa, dyrektorka trzynieckiego kina.

Nieduża manifestacja odbyła się także na rynku w Ligotce Kameralnej.

Andrej Babiš powiedział kilka dni temu podczas briefingu prasowego przed swoim odlotem do Wielkiej Brytanii, iż jest nie do przyjęcia, by ludzie krzyczyli na rynkach, że jest kłamcą, złodziejem i oszustem. Przekonywał, że wybudował firmę, która dała pracę 35 tys. osób i odprowadziła w ostatnich 13 latach 34 mld koron do budżetu państwa w formie podatków i składek na ubezpieczenia społeczne. Premier wyraził niezadowolenie, że jego przeciwnicy polityczni i media manipulują faktami, zwracając jedynie uwagę na dotację, która jest nieznaczną kwotą w porównaniu z odprowadzonymi przez niego dziesiątkami mld. (dc)

W SKRÓCIE

Masz nie stanie. Na razie...

W najbliższym czasie w Cieszylinie nie zostanie postawiony maszt z nadajnikiem sieci komórkowej Play. Jak informują przedstawiciele cieszyńskiego magistratu, trwają za to rozmowy na temat innej lokalizacji obiektu. Władze Cieszyńska dwukrotnie spotykały się przedstawicielami firmy P4, będącej właścicielem sieci komórkowej Play. W ostatnim uczestniczyła także burmistrz Czeskiego Cieszyńska, Gabriela Hřebáčková. – Szukamy innej lokalizacji, mając na uwadze potrzebę wzmocnienia sygnału komórkowego w Cieszylinie. Mamy jednocześnie deklarację, że kontrowersyjna inwestycja w najbliższym czasie nie zostanie rozpoczęta – stwierdza Gabriela Staszewicz, burmistrz Cieszyńska. (wik)

Śmiertelne zderzenie z autobusem

Dwudziestolatek zginął w środę przed godz. 17.00 na drodze między Karwiną a Orłową. Prowadzony przez niego samochód škoda octavia zderzył się z autobusem podmiejskim. Ciężko ranego 60-letniego kierowcę autobusu przewieziono śmigłowcem do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. – Kierowca škody po pokonaniu zakrętu w lewo z nieznaną dotąd przyczyną wjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z autobusem – poinformowała Zlataševa Viackova, rzeczniczka policji. Autobusem podróżowało siedem osób. Dwóm z nich – 17-letniej dziewczynie i 43-letniemu mężczyźnie – udzielono pomocy w przychodni chirurgicznej karwińskiego szpitala. Ich obrażenia były lekkie. (dc)

Zniknęła rzeźba

Policja szuka złodzieja, który na początku czerwca ukradł z cokołu brązową rzeźbę, która znajdowała się w parku otaczającym zamek w Rychwałdzie, nazywany także Starym Dworem. Chodzi o posąg mężczyzny czytającego książkę, o wysokości 160 cm i masie 100 kg.

Funkcjonariusze proszą, by informacje prowadzące do wykrycia sprawy kierować pod bezpłatny numer 158. (dc)



Fot. mal. pras. policj

Bez dokumentacji ani rusz

Władze województwa morawo-śląskiego podzielią pomiędzy gminy blisko 16 mln koron, które samorządy mogą wykorzystać na dokumentację projektową, niezbędną do pozyskania dotacji z różnych źródeł na akcje inwestycyjne i rozwojowe.

– Mniejsze gminy, które chciałyby pozyskać fundusze państwowe lub ze źródeł europejskich na dowolny projekt rozwojowy, muszą dołączyć do wniosku także dokumentację projektową. I właśnie to może stanowić problem, ponieważ opracowanie projektu nie jest rzeczą taną. Dlatego województwo morawo-śląskie pomoże gminom, wspierając finansowo spo-

ządzenie dokumentacji, w zdobyciu środków na realizację ich planów – wyjaśni Jan Krkoška, zastępca hetmana ds. rozwoju regionalnego.

W marcu województwo przyjmowało wnioski (wpłynęło ich 81), teraz wybrało 43 projekty, które otrzymają wsparcie w maksymalnej wysokości pół mln koron. Fundusze te pomogą w pokryciu kosztów dokumentacji projektów z zakresu transportu, infrastruktury, szkolnictwa czy też modernizacji wiejskiej zabudowy. Chodzi np. o modernizację domów kultury, poprawę wyglądu centrów wsi, budowę punktów zbioru odpadów komunalnych. (dc)

180

mln koron kosztowała budowa Zintegrowanego Centrum Ratowniczego w Czeskim Cieszylinie przy ul. Sokolowskiej. Większość kosztów pokryło województwo morawo-śląskie oraz Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. We wtorek odbyło się uroczyste otwarcie placówki. Pod jednym dachem będą teraz pracowali strażacy, policjanci i strażnicy miejscy. Na terenie województwa znajduje się już 12 takich ośrodków. (dc)

REKLAMA

Obec Bystrzyca Gmina Bystrzyca

ZP EZKO Bystrzyca

MAS

Pracuje w sądownictwie

Pracuje w sądownictwie

sędziński zron na | sędzińskie zapraszają na

Mezinárodní svatojánský folklorní festival Bystrice 2019

Międzynarodowy Świętojański Festiwal Folklorystyczny Bystrzyca 2019

22.6.2019

15.00 hod. | park PZKO Bystrice

TROWNICZEK ŁĄCZKA OLZA

GRONICZEK BEZMIANA ZAOLZI

VLASTA MUDRIKOVÁ ZAOLZIOCEK

HRDZA BYSTRZYCA PULS

SVATOJÁNSKÝ PROGRAM

DILNICKÝ

TRADICNÍ DOBRŮTY

LIDOVÝ JARMARK

ZÁBAVA ...

Oživme krásné tradice z rybků

Reakčujme fascinující zvyky

Reakčujme fascinující zvyky

Reakčujme fascinující zvyky

Słuchacze otrzymali zaliczenia

Międzygeneracyjny Uniwersytet Regionalny Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego zakończył w czwartek 6 czerwca kolejny rok akademicki. Finałowy wykład, zorganizowany tym razem w sali Domu PZKO przy ul. Bożka, poświęcono 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. Wcześniej jednak najpilniejsi słuchacze MUR-u zostali nagrodzeni pamiątkowymi certyfikatami oraz kuponami książkowym możliwymi do zrealizowania w Klubie Polskiej Książki i Prasy.

Witold Koźdoń

Czwartkowe spotkanie rozpoczęło się od mini-recitalu moniuszkowskiego w wykonaniu Izabeli Wojtasik. Urodzona w Jabłonkowie absolwentka Konserwatorium Muzycznego w Pradze, a obecnie studentka trzeciego roku Wydziału Wokalnego Akademii Muzycznej w Katowicach i jednocześnie artystka Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”, zaśpiewała kilka najbardziej znanych utworów, m.in. „Pieśń wieczorna” i słynną „Prząśniczkę”. Z kolei gospodyni MUR-u, Ewa Sikora, podsumowała kończący się rok „akademicki”.

Na nasze dziewięć spotkań przyszło 108 różnych osób. Łącznie uczestników mieliśmy natomiast 261, bo niektórzy przyszli raz, a inni pięć razy. Średnia na naszych spotkaniach wychodzi więc 29 osób, co uważam to za całkiem niezłą frekwencję. Największe zainteresowanie wzbudził wykład prof. Alojzego Suchanka o Antonio Vivaldim, którego wysłuchało aż 45 osób. Na drugim miejscu uplasowała się na-

tomiast prelekcja docent Janiny Raclawskiej o Henryku Jasińskim. Stąd moje pytanie: czy jesteście państwo zainteresowani podobną pogadanką w przyszłym sezonie? – dociekała Ewa Sikora, która wręczyła też najwerniejszym słuchaczom pamiątkowe upominki.

I tak trzy osoby – Eugeniusz Monczka, Bronisław Schulhausser i Tadeusz Toman – byli obecni na wszystkich dziewięciu wykładach (od września do maja). Irena Grochol brała w nich udział ośmiokrotnie, a Jerzy Magiera i Oswald Szostek siedmiokrotnie. – Byli jednak i tacy, którzy gościli u nas tylko raz i to także cieszy – przekonywała Ewa Sikora.

W drugiej części spotkania chórmistrz Tomasz Piwko, który z zamiłowania jest propagatorem światowej i polskiej literatury muzycznej, przybliżył zebrany sylwetkę Stanisława Moniuszki, kompozytora, dyrygenta, pedagoga, organisty, autora ponad 268 pieśni, wielu oper z najsłynniejszymi „Halką” i „Straszny dworek” na czele, a także operetek, baletów i utworów kościelnych.



• Z mini-recitalem moniuszkowskim wystąpiła Izabela Wojtasik. Fot. WITOLD KOŹDOŃ

– Stanisław Moniuszko wpisuje się w historię, którą doskonale znamy, w historię polskiego społeczeństwa pod zaborem rosyjskim w XIX wieku. Moniuszko tworzył muzykę nacechowaną narodowo, wplatając w nią elementy polskiego folkloru, między innymi melodie i tańce lu-

dowe. To jeden z najwybitniejszych polskich kompozytorów, nazywany ojcem „polskiej opery narodowej” – mówił Tomasz Piwko, który przedstawił sylwetkę kompozytora i jego twórczość na tle XIX-wiecznej historii polskiego ziemiaństwa i szlachty. Zebrani w sali Domu PZKO przy ul.

Bożka mogli też obejrzeć okolicznościową wystawę poświęconą Stanisławowi Moniuszce przygotowaną przez Mariana Steffka z Ośrodka Dokumentacyjnego Kongresu Polaków w RC, a także „multimedialnie” wysłuchać jego najbardziej charakterystycznych utworów.

Każda okazja jest dobra, żeby się spotkać...

Jajecznica w Stanisławicach tradycyjnie już odbywa się przy remizie strażackiej i tradycyjnie połączona jest z obchodami Dnia Matki i Dnia Dziecka. – A my, tatusiowie, sobie jakieś święto przy okazji zrobimy, bo musimy pamiętać o sobie, skoro inni o nas nie pamiętają – żartobliwie stwierdza Czesław Glac, wiceprezes Miejsowego Koła PZKO.

Lecz na razie przybywają miejscowi i jankami, słonina i szczy-porkiem. Jan Szymaniuk wpraw-nymi ruchami tnie siekierą kłosek drzewa na szczapki.

– Bo pierwsza zasada jest taka – tłumaczy Glac – że musi być ognisko. Trzeba rozbijać „wajca”, żeby nie był głód. Ale przed „wajeczyną” – tu dodaje z błyskiem w oku – trzeba jeszcze dać po „pótecce”, aby „wajeczyna” nie siedziała na żółtku.

Jednak na samym początku została postawiona na ziemi drewniana pochylnia z otworem na górze. To cornhole, amerykańska gra, polegająca na rzucaniu woreczkami wypełnionymi ziarnem kukurydzy, które sunąc po desce mają wpasć do dziury. Stąd w Stanisławicach nazywają tę grę „pytlem do dziury”. Zabawa dla dużych i małych.

Matyjasz woli jednak piłkę.

– Niekiedy było nas trzech na dwóch, a niekiedy dwóch na dwóch – opowiada. – A jaki był wynik?

Sześciolatek nie pamięta dokładnie, ale wie to, co najważniejsze, że jego drużyna wygrała. Ratuje go Filip, z którym strzelał do jednej bramki.

– Siedem do dwóch! Tymczasem jajecznica znika w ustach i żółdkach, a na ognisku skwierczą w szerokim rondlu skwarki pod następną. Ale oto już matki otrzymują z rąk prezesa Bronisława Postuwki kwiatki w doniczkach, ale by te nie zwiędły – również po butelce wina.

– My kochamy te matki za to, że nam umożliwiły, by były dzieci – znów słychać donośny głos Glaca. A na dzieci już czekają paczki ze słodyczami.

Lekkie zamieszanie, ale nie wśród maluchów, lecz przy ławie, którą obsiedli dostojni seniorzy. Leszek Mrózek skończył właśnie osiemdziesiątkę. Rozlega się „Sto lat”, ale nim wybrzmiały ostatnie słowa piosenki, kolejna informacja – Danielowi Witoszowi urodziła się córka Mia. – To już piąta okazja na tej imprezie – zauważa Glac. A każda okazja jest dobra, żeby się spotkać w gronie sąsiadów i znajomych, i móc z nadzieją stwierdzić, że jeszcze polskość w Stanisławicach nie zginęła, póki na świat przychodzi kolejne dzieci. A rozbijane do „wajeczyny” jajka symbolizują wszak nowe życie.

Żyją dla kultury



• Uroczystość w zamku. W pierwszym rządzie w środku Wanda Miech. Fot. ARC

Władze Karwiny uhonorowały w piątek osobistości na polu kultury. Połowę z ośmiu odznaczonych stanowią Polacy. Dyplomy pamiątkowe wręczali prezydent miasta, Jan Wolf oraz jego zastępca, Andrzej Bizoń.

Wanda Miech – pianistka, akompaniorka chórów, nauczycielka muzyki – otrzymała najwyższe odznaczenie miasta, Medal dr. Wacława Olszaka. Laureatka obchodziła niedawno 90. urodziny oraz 75-lecie pracy artystycznej.

Kolejnym odznaczonym muzykiem był Józef Wiergoń, który założył i przez pół wieku prowadził zespół śpiewaczo-muzyczny „Przyjaźń”, opracował w formie książkowej dzieje zaolziańskiej chóralistyki, współpracował z

wieloma instytucjami muzycznymi.

Nagrody przyznano także dwójce chórzystów chóru mieszanego „Dźwięk”, który działa w Kole PZKO w Karwinie-Raju: Marii Owczarzy i Janowi Lotterowi. Ten ostatni jest członkiem chóru już od 66 lat. Maria Owczarzy śpiewa krócej, bo ponad dwie dekady, lecz poza tym jest długoletnim sekretarzem Koła, jedną z głównych organizatorek tradycyjnego odpustu św. Anny.

Ponadto zostały odznaczone dwie długoletnie aktywne bibliotekarki – Leona Hasnikowa i Petra Hermanowa; solistka, dyrygentka i nauczycielka muzyki – Martina Jurikowa oraz muzyk, pedagog, były dyrygent orkiestry dętej „Májovák” – Jiří Bystrůň.



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

Zabawa w obiektywie

Czerwiec to czas festynów szkolnych. Niektóre polskie szkoły podstawowe i przedszkola mają je już za sobą, inne właśnie się do nich przygotowują. Prezentujemy zdjęcia z trzech imprez, które odbyły się już w maju lub na początku czerwca.



HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE
W tym roku festyn odbył się w stylu retro, a uczniowie wracali w swoich występach do imprez i wydarzeń odbywających się w ciągu całego roku. Pod koniec programu dzieci wypuściły kolorowe baloniki. Dodatkową atrakcją był konkurs w ścianianiu „moja”.



CIERLICKO
Wszędzie biel i czerwień. Kojarzy się z Polską, prawda? Festyn szkoły i przedszkola odbył się już w maju i połączony był z obchodami Dnia Flagi RP i Dnia Polonii. Głównym tematem był kultowy wakacyjny program radiowy „Lato z radiem”.



SUCHA GÓRNA
Tłumnie zgromadzeni goście w tym roku podziwiali program, którego gwiazdą była legendarna grupa rockowa Queen. Nie wierzyście? No dobrze, chodziło o sobowtórów... Macierz Szkolna zapewniła mnóstwo atrakcji, a główną nagrodą w loterii był duży rodzinny namiot.

Zdjęcia: dc (1), ARC szkół (2)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Biwak na Goduli

W zeszłym tygodniu odbyła się wycieczka naszej klasy siódmej. Wśród po lekcjach wsiadliśmy do autobusu, który nas zawiózł do Ligotki Kameralnej. Stamtąd zaczęliśmy wchodzić na Godulę. W drodze na szczyt miniliśmy „Pomnik patentu tolerancyjnego” – miejsce tajnych spotkań ewangelików w dawnych czasach.

Na Goduli (na łące rodziców naszego kolegi Mateusza) robiliśmy namioty. Resztę wieczoru spędziliśmy na grach i zabawach. Odwiedzili nas niektórzy z naszych rodziców i wspólnie z nimi opieklismi kielbaski.

Rankiem spakowaliśmy namioty i po smacznej jajecznicy wyruszyliśmy w dalszą wędrowkę. Przez szczyty Ropiczka i Jaworowy doszliśmy aż do Oldrzychowic. Cała wycieczka trwała około pięciu godzin, a pokonaliśmy niespełna 20 km.

Wycieczka była bardzo fajna. Podziwialiśmy cudowne widoki, często też śmialiśmy się ze wspólnych żartów. Dziękujemy rodzicom, którzy pomogli naszej wychowawczyni zorganizować taką niecodzienną wycieczkę.

Izabela Bolek, klasa 7,

PSP im. Gustawa Przeczka w Trzcinie



Wyprawa po gnojnicki skarb

We wtorek 4 czerwca w Przedszkolu im. Jana Kubisza w Gnojniku miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Odbyła się wyprawa po gnojnicki skarb.

Zaraz po śniadaniu przedszkolaki przywitały swoich kolegów i koleżanki z zaprzyjaźnionego Publicznego Przedszkola nr 12 w Jastrzębiu-Zdroju, którzy przyjechali do Gnojnika autokarem. Cała grupa liczyła razem ok. 80 dzieci.

Przedszkolaki zostały podzielone na grupy i zamieniły się w poszukiwaczy skarbu. Na przygotowanej ścieżce mogły spotkać bajkowe postacie, dobrze znane z ukochanych książek, a szukanie skarbu miało być główną finałową atrakcją. Dzieci najpierw dotarły do rybaka, gdzie łowiły złotą rybkę, później do myszek Mickey i Minnie – tam rzuciły na cel. Pat i Mat prosili dzieci, by pomogły im zbudować wieżę z klocków. Dalej, za dużym drzewem, czekały na dzieci aż dwa Koty w Butach, które przygotowały tor przeszkód do pokonania w olbrzymich kaloszach. Wędrowka prowadziła do Czerwonego Kapturka, gdzie trzeba było skompletować koszyk z podarkami dla babci.

Za wykonanie grupy zdobywały złote kamyczki. Wreszcie dzieci dotarły do leśnego skrzata, który pilnował wejścia do gnojnickiego lasu. Tu złote kamyczki były potrzebne, by zapłacić skrzatowi za wstęp do lasu. No i udało się, w Gnojniku został znaleziony skarb! Impreza w plenerze sprawiła dzieciom ogromną frajdę.

Po powrocie do przedszkola czekała na przedszkolaków jeszcze jedna niespodzianka – wizyta iluzjonisty. Podczas występu był on w bezpośrednim kontakcie z dziećmi, zaskakiwał, zadziwiał i bawił swoimi sztuczkami. Najważniejsze, że był to mile spędzony dzień, pełen wrażeń.

Eva Petrovska



W klasie z rodzicami

Przez cały tydzień rodzice gródeckich pierwszoklasistów mieli możliwość obserwować swoje pociechy podczas „edukacyjnej przygody”. Podwoje budynku szkolnego otwarte były od poniedziałku do piątku, żeby z oferty skorzystało jak najwięcej osób. Ciekawskimi okazali się wszyscy, gremialnie zjawili się mamusie, nie zawiędli ojcowie. Ośmioro pierwszoklasistów z dużym zaangażowaniem zaprezentowało swoim rodzicom naukę matematyki, języka polskiego czy wychowania plastycznego, a co ciekawe, zainteresowaniem cieszyła się również lekcja wychowania fizycznego. – Kogo to był pomysł? – pytał jeden z rodziców. – Mój – odpowiedziała w piątek po ostatniej lekcji zmęczona, ale zadowolona pani nauczycielka Irena Berbałk.

K. C.



Janusz Bittmar

O tym, jak wygląda uzupełnianie się w muzyce, a także o warunkach, które trzeba spełnić, żeby stanąć w kolejce po karnet na Colours of Ostrava, w najnowszym wydaniu Pop Artu.

RECENZJE

MAZOLEWSKI/PORTER –



Philosophia

Kiedy rockowy gitarzysta John Porter spotyka w knajpie jazzowego kontrabasistę Wojciecha Mazolewskiego, możemy być pewni, że żaden z nich nie zamówi do wspólnej biesiady owocowej herbaty „Ogród babuni”.

„Philosophia” to album nietuzinkowy, nagrany z rozpedu entuzjastycznego natchnienia. W powietrzu unosi się dym z papierosów, zapach czarnej kawy i równie czarnych kropli mocnego piwa. Wyobrażam sobie, jak obaj panowie siedzą w klubie „Enklawa” przy ul. Mazowieckiej w Warszawie, za suto zastawionym stołem... wycinkami gazet z recenzjami swojej wspólnej płyty. Wprawdzie każdy artysta twierdzi, że nie czyta recenzji, bo zazwyczaj piszą je zakompleksieni dziennikarze, którym w życiu się nie udało zgodzić z oczekiwaniami, ale to mit. Wszyscy czytają.

W Pop Arcie chciałbym dołączyć do entuzjastycznych ocen, jakie otrzymał album „Philosophia” w polskiej i zagranicznej prasie muzycznej. Płyta jest ze mną od połowy maja, ale mam wrażenie, jak gdybym woził ją ze sobą w samochodzie od niepamięci. Walińczyk John Porter czuje się Polakiem na całego, ale na cze szczególnie wciąż woli śpiewać po angielsku. Wojciech Mazolewski czuje się kosmopolitą, ale płyty woli nagrywać w Polsce. „Philosophia” jest dla niego odskocznią od jazzowych poszukiwań z własnym kwintetem. „Gdy dwie silne osobowości, dwa reaktory twórcze, potrafią współdziałać, robi się bardzo ciekawie i powstaje bardzo dużo dobrej muzyki oraz energii” – stwierdził w jednym z ostatnich wywiadów

• Wojciech Mazolewski (na pierwszym planie) i John Porter zbierają zasłużone brawa za wspólny projekt „Philosophia”.



Wojtek Mazolewski. John Porter, jak przystało na brytyjskiego dżentelmena, szybko oddał cios. „Każdy robi to, co potrafi najlepiej, a drugi szanuje to i... w ten sposób mamy najzdrowszy z możliwych układów. Uzupełniamy się”.

Właśnie, uzupełnianie to kwintesencja całej płyty. Muzyczne fascynacje Portera, który twórczość Nicka Cave’a i Toma Waitsa zna chyba najlepiej spośród nas wszystkich, tworzą efektowny pomost z jazzowym widzeniem świata Wojtka Mazolewskiego. Nie byłoby tej płyty bez otwartych na świat duszy. Gdyby Mazolewski w jazzie ograniczał się do stukania starych mistrzów, a Porter do powielania depresji, obaj panowie nigdy by się nie spotkali. Album rozpoczyna się tak, jak powinien: pięknie. „Broken Heart Sutra” przywołuje echa spokojniejszego okresu King Crimson. Wokalna inwokacja Portera przechodzi w pulsujący takt gitary,

której przenosi nas w krainę muzycznej łagodności. Od miesiąca nie mogę się uwolnić od tej piosenki. Nałogowo wracam jednak do wielu fragmentów tej płyty, która zyskuje z każdym następnym przesłuchaniem. Ukryty pod numerem drugim „Six Feet Under” to typowy Porter ciągnący na smyczy Mazolewskiego. W tym mirocznym, blues-rockowym kałku, pierwsze skrzypce gra Walińczyk, podobnie jak w trzecim, skoczonym temacie „Don’t Ask Me Questions”. „Nie zadawaj mi pytań”, krzyczy Porter, ale my tymczasem chcemy pytać. Jak to jest, że z akordów, które są stare jak świat, wciąż można stworzyć arcydzieło?

Tej płyty rewelacyjnie się słucha między innymi z jednego prostego powodu: wszystkie kompozycje kończą się we właściwym czasie. Tu nie ma sztucznych, granych na siłę solówek. Piosenki zamykają się w cztero-, pięciominutowych klamrach i trzymają się sprawdzonej reguły, że mniej znaczy więcej. Jak dynamit wybucha „Philosophia” w finale. Zamykający całość „Place Of No Return” to dziecko Wojtka Mazolewskiego. Napędza ten utwór atmosfera znana z neojazzowego Pink Freud, w którym Mazolewski dał upust swoim psychodelicznym fascynacjom. Wprowadzeniem do mistrzowskiego finału jest zaś przedostatni temat na płycie, „Soul Mountain”. Tu rządzi z kolei Porter. „Wystarczy tylko pamiętać, że jesteśmy jedną drużyną. Przecież Lewandowski czy Piątek nie strzelają bramek sami. Muszą dostać piłkę od kogoś, kto nadaje z nimi na tych samych falach i z kim poznali się na mnóstwie treningów”. Tych słów nie wypowiedział selekcjoner polskiej kadry piłkarskiej, Jerzy Brzęczek, a miłośnik gry z kontry – na kontrabasie, Wojciech Mazolewski. ▲

PRZEZ LORNETKĘ

CZARNOBYL WYBUCHNIE PO RAZ DRUGI. Jeszcze nie zdążyliśmy się pozbiierać po emisji pięcioodcinkowego serialu „Czarnobyl”, wspólnego dzieła stacji HBO i Sky, a już możemy odliczać miesiące do kolejnej wielkiej przygody z małym ekranem. Jak podaje anglojęzyczna gazeta „Moscow Times”, Rosjanie przygotowują własny serial przedstawiający ich wersję wydarzeń. Na efekty trzeba będzie zaczekać do października, ale znając megalomanię rosyjskiego przemysłu (nie tylko filmowego), serial będzie dopieszczony do najmniejszego szczegółu. Włącznie z jasno zdefiniowanym wrogiem – agentem CIA, który pod przykrywką radzieckiego bałaganu włączy przycisk, który zmieni oblicze świata. Jak przysłał były przywódca Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Michaił Gorbaczow, to właśnie wybuch reaktora w Czarnobylu w 1986 roku mógł przyspieszyć pierestrojkę i rozpad ZSRR. Do głównych ról przydzielani są wielcy przyjaciele Kremla, Gerard Depardieu i Steven Seagal. Który z tej dwójki zagra agenta CIA, jeszcze nie wiadomo. A może zwłania podejmie się sam Władimir Władimirjowicz?

•••
NOWY FILM POLAŃSKIEGO. 27 grudnia do kin trafi najnowszy film polskiego reżysera Romana Polańskiego. „Oficer i szpieg” to opowieść oparta na autentycznych wydarzeniach. Jak czytamy w oficjalnej notatce prasowej, „film opowiada opartą na faktach historię Alfreda Dreyfusa (Louis Garrel), francuskiego oficera skazanego na dożywocie za zdradę swojej ojczyzny i zesłanego na Wyspę Diabelską u wybrzeży Gujany Francuskiej. Nowy szef wywiadu – Georges Picquart (Jean Dujardin) – wkrótce po uwięzieniu Dreyfusa odkrywa, że dowody przeciwko skazanemu oficerowi zostały sfałszowane. Wbrew swoim przełożonym, Picquart postanowił ujawnić prawdę za wszelką cenę. Stawką w tej grze jest nie tylko byskotliwie rozpoczęta kariera Picquarta, ale i wielki międzynarodowy skandal, który zmieni bieg historii”.

Praca w chórze warta Moniuszki

W Ornontowicach na Górnym Śląsku odbyło się w sobotę XXVII Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski”. Zaolzie reprezentował chór mieszany „Dźwięk” z Miejscowego Koła PZKO w Karwinie-Raju. Jedną z chórzystek, Ksenia Stuchlik, otrzymała Międzynarodową Nagrodę Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki.

Zwykle kontaktuję się z panią, kiedy potrzebuję jakichś informacji o polskiej szkole w Karwinie-Frysztacie, gdzie pracuje pani przed południem jako sekretarka, a po południu jako wychowawczyni świetlicy szkolnej. Teraz mowa będzie o pani pracy społecznej. Długo już pani śpiewa w chórze?

– Tak, od 15. roku życia śpiewam w chórze mieszanym „Dźwięk” MK PZKO w Karwinie-Raju. Wówczas w chórze śpiewała moja starsza siostra, koleżanki, lecz one stopniowo poodchodziły i tylko ja zostałam z grona moich rówieśniczek. Lubię i śpiew, i pracę społeczną, i ludzi, z którymi spotykam się co tydzień na próbach.

Ma pani w chórze jakieś specjalne zadania, które zostały dostrzeżone przez Kapitułę Nagrody Moniuszki?

– Od kilku lat pomagam prezesowi chóru w organizowaniu występów i wyjazdów. Wcześniej pisałam projekty, dzięki którym zdobywałyśmy pieniądze czy to na stroje, czy na kalendarz chóru, czy też na nasze wyjazdy. Teraz zajmuje się tym prezes Koła. Przez kilka



• Ksenia Stuchlik na „Trojoku Śląskim” z Nagrodą im. Stanisława Moniuszki. Fot. JADEUSZ KONIECZNY

„Trojok Śląski” zaliczony. Jakie są dalsze wyjazdowe plany „Dźwięku”?

– W październiku planujemy wyjazd do Krakowa i Bochni. Wycieczkę chcemy połączyć z występem. Szukamy miejsca, gdzie moglibyśmy śpiewać. W ub. roku zrealizowaliśmy podobny wyjazd na Południowe Morawy. Raz w roku

•••
Międzynarodową Nagrodę im. Stanisława Moniuszki przyznano Kseni Stuchlik: „za wybitne zasługi dla społecznego ruchu muzycznego i dokonania w budowaniu trwałych wartości etycznych, których źródłem jest piękno pieśni i tradycji muzykowania na Śląsku”

tekst dyplomu dołączonego do statuetki

kadencji pracowałam w zarządzie Zrzeszenia Śpiewaczo-Muzycznego, które skupiało wszystkie zaolziańskie chóry.

Spodziewała się pani tej prestiżowej nagrody?

– Coś tam przeczuwałam, bo najpierw organizatorzy prosili o moje zdjęcie, następnie otrzymałam osobiste zaproszenie na „Trojoka Śląskiego”. Później w programie pojawiły się już konkretne nazwiska, a wśród nich moje. W sumie wręczono w tym roku 13 nagród – osobom i zespołom. Jeśli chodzi o odznaczonych z Republiki Czeskiej, to oprócz mnie otrzymała nagrodę Czeska Unia Chórów.

Jak wyglądał tegoroczny „Trojok”?

– Święto Pieśni rozpoczęło się korowodem. Chórzyski, przy akompaniamentem orkiestry dętej, udali się wspólnie na uroczystą mszę do kościoła pw. św. Michała Archanioła. Po południu w amfiteatrze parkowym odbyła się uroczystość wręczenia Nagród Moniuszki oraz koncert chórów uczestniczących w „Trojoku”. (dc)

Pielęgnuję w sobie małego czytelnika

Duży czytelnik i duży pisarz, Michał Rusinek, był gościem tegorocznego Międzynarodowego Festiwalu Czytania nad Olzą. Między limerkami, wierszykami, rymowanekami, legendami i spotkaniami z młodymi czytelnikami znaleźliśmy idealny moment i pretekst do rozmów o – jakże by inaczej – czytaniu.

Szymon Brandys

Jak czytać, żeby się zaczytać?

– Hm. Ale trudne pytanie na początek! Myślę, że w czytaniu jest zawsze taki element, który powoduje, że książki o wiele lepiej się sprzedają, a tym samym czytają wtedy, kiedy na przykład przechodzimy jakiś kryzys – czy to osobisty, czy publiczny. Mamy bowiem wówczas powód do tego, żeby uciekać od rzeczywistości. Tutaj mam zawsze mieszane uczucia, bo uważam, że od rzeczywistości może jednak lepiej nie uciekać. Są jednak takie chwile, kiedy literatura działa terapeutycznie i pozwala się kompletnie odciąć od rzeczywistości i zaczytać. Ja – nie, żeby uciekać, ale aby trochę odpocząć od spraw poważnych – czytuję kryminały. Przyszła się bez bicia, że bardzo to lubię! A kryminały mają to do siebie, że łatwo się w nich zaczytać. Moimi ulubionymi są te skandyńskie. Stan zaczytania przy takim kryminale objawia się tym, że człowiekowi robi się zimno. Tak jakby chodził po ulicach Oslo albo Sztokholmu.

Dość jest pan już dużym czytelnikiem, spotyka się pan z dziećmi. Jakże przy tej okazji wspomina pan książki, postacie literackie z tamtego okresu – małego czytelnika?

– Po pierwsze to ja w sobie pielęgnuję małego czytelnika i nie pozbyłem się go z siebie. A to do tego stopnia, że nie mam już teraz pretekstu (bo moje dzieci są już prawie dorosłe), ale i tak, kiedy są jakieś targi książki, to chętnie kupuję sobie książki dla dzieci. Szczególnie, że w Polsce ukazuje się całe mnóstwo pięknej literatury dziecięcej i możemy być z tego dumni. Pyta pan oczywiście o coś innego... Ja mam taką swoją ściągę czytelniczą – zaczynałam od „Kubusia Puchatka” i „Chatki Puchatka”. Te niezwykle książki miały to szczęście, że zostały kongenialnie przetłumaczone przez Irenę Tuwim i ten przekład jest wciąż żywy, co rzadko zdarza się przekładom. Później ze Stumilowego Lasu przeszedłem do innego lasu i bardzo lubiłem czytać „Hobbita”. Nawet w Zakopanem, gdzie wtedy mieszkaliśmy, szukaliśmy, a nawet znaleźliśmy grocie smoka Smauga! Gdyby pan kiedyś szukał, to mam nawet do dziś wskazówki zapalone na mapie. Następnie przeszedłem do „Władcy Pierścieni”. Po drodze były jeszcze Mumiaki, ale wspominać o nich z dreszczem podobnym do tego, który zdarza się przy czytaniu literatury skandyńskiej. To jest bowiem niebywała seria książek – taka, która jest niby dla dzieci, ale wyzwala i pobudza zupełnie pierwotne lęki. Do tej pory boję się nie tylko Buki, ale całej tej muminkowej atmosfery.

No i w którymś momencie człowiek zaczyna dorastać i wychodzi z literatury dziecięcej w stronę tej dla dorosłych...

– Zaliczyłem jednak mocny powrót i to nie z powodu – jak to zwykle bywa – własnych dzieci, ale dlatego, że zostałem poproszony o przetłumaczenie kilku książek, a niektóre z nich były właśnie książkami mojego dzieciństwa. To było podwójnie trudne, bo z jednej strony musiałem zrobić coś na nowo, a z drugiej zapożyczyć o tym przekładzie, który w jakimś stopniu jeszcze pamiętałem. Tak było np. w przypadku „Piotrusia Pana”, którego pamiętałem w tłumaczeniu Macieja Słomczyńskiego. Bardzo ciekawe doświadczenie, także psychoanalityczne.

Nawiązując do jednej z pańskich książek – jak przeklinać, żeby nie przeklinać?

– To był taki pomysł, który narodził się wówczas, kiedy moje starsze dziecko weszło w wiek, w którym zaczęło



• Michał Rusinek – wyklada (literaturoznawstwo na UJ), przekłada (książki) i układa (wierszyki, piosenki, felietony). Urodził się w 1972 roku w Krakowie i nadal tam mieszka – z rodziną. Był sekretarzem Wisławy Szymborskiej, teraz prowadzi jej Fundację. Pracuje na Wydziale Polonistyki UJ, gdzie prowadzi zajęcia z teorii literatury, teorii przekładu i creative writing. Bywa tłumaczem z języka angielskiego, zdarza mu się pisywać książki dla dzieci i dorosłych oraz układać wierszyki czy teksty piosenek. Pisuje felietony o książkach i języku. Fot. BEATA ZAWRZEL

czytać napisy na murach. Mieliśmy dylemat z żoną – co robić? Mówić, że nie wolno, czy jakoś tłumaczyć, a może w ogóle udawać, że takich słów nie ma? Nie da się oczywiście usunąć z języka dziecięcego wyrazów emocji, tzw. ekspresywnizmów, bo one są związane z naszą strukturą psychiczną. To takie wentyle bezpieczeństwa dla emocji. Może by tak zatem zrobić z tego zabawę językową czy literacką? I właśnie coś takiego zaproponowałem w książce „Jak przekrecać i przeklinać?”. Chodziło o wymyślanie swoich słów – nie tyle obelżywych, bo nie idzie o to, żeby kogoś lżyć, tylko o to, by zawrzeć złą emocję i pozwolić jej odejść. W tym celu zwróciłem się za pośrednictwem pewnej telewizji śniadaniowej do widzów i oni podesłali mi takie ilości przykładów, że zatkałiśmy telewizyjne serwery. A ja beczelnie wykorzystalem to w mojej książce – zrobiłem spis takich słów i napisałem wierszyki, które stanowią literacki pretekst do radzenia sobie z emocjami.

W Wędrzyni działa Polska Szkoła Podstawowa im. Wisławy Szymborskiej. Przez lata był pan sekretarzem noblistki. Ta placówka nie jest jedyną, która przysłała imię poetki. Szymborska nie godziła się, żeby za jej życia powstawały takie szkoły, bo uważała, że to jest pewnego rodzaju pomnik, a za życia nie wypada go mieć. Natomiast obecnie takich placówek jest już sporo i my jako Fundacja Wisławy Szymborskiej staramy się utrzymywać z nimi kontakt. W przyszłym roku planujemy nawet wspólne przedsięwzięcie międzyszkolne, ale to na razie tajemnica...

– Wydaje mi się, ale to trzeba by sprawdzić, że właśnie ta szkoła jest pierwszą, która przysłała imię poetki. Szymborska nie godziła się, żeby za jej życia powstawały takie szkoły, bo uważała, że to jest pewnego rodzaju pomnik, a za życia nie wypada go mieć. Natomiast obecnie takich placówek jest już sporo i my jako Fundacja Wisławy Szymborskiej staramy się utrzymywać z nimi kontakt. W przyszłym roku planujemy nawet wspólne przedsięwzięcie międzyszkolne, ale to na razie tajemnica...

Czyli do zobaczenia kolejnym razem w Wędrzyni?

– Być może tak...

W klubie, w chórze i w zarządzie

Bogata praca społeczna Marii Owczarzy na rzecz Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego została w ub. tygodniu doceniona przez władze miasta Karwiny. Członkini zarządu Miejscowego Koła PZKO w Karwinie-Raju znalazła się w gronie osób odznaczonych za zasługi na polu krzewienia kultury.

Danuta Chlup

Spotkaliśmy się w rajskim Domu PZKO. Spędza tu pani sporo czasu?

– Tak, a poza tym znam ten bu-dynek od wczesnego dzieciństwa. Dawniej znajdowała się tutaj polska szkoła z klasami od pierwszej do piątej i do tej szkoły uczęszcza-łam.

Ile lat minęło od momentu, kiedy związała się pani z PZKO?

– Jestem członkiem Koła w Karwinie-Raju od 1960 roku. Już jako studentka włączyłam się w pracę społeczną, wówczas działało u nas kółko teatralne. W latach 70. założyłam rodzinę i starałam się pogodzić pracę zawodową (byłam księgową, a później sekretarką w „Kovonie”), obowiązki rodzinne i opiekę nad chorymi rodzicami z pracą społeczną. To wcale nie było łatwe. Od 1985 roku, a więc już 34 lata, pracuję w Klubie Kobiet, po-nad dwadzieścia lat śpiewam w chórze „Dźwięk”, a od 2005 roku jestem sekretarzem w zarządzie Miejscowego Koła,

Jakie ma pani obowiązki w Klubie Kobiet?

– Naszą przewodniczącą jest Anna Rzyman, ja natomiast jestem kierowniczką ds. kulinarnych i organizacyjnych. Przed impreza-mi trzeba załatwić ludzi do pra-cy, rozplanować i zorganizować przygotowania, kupić artykuły potrzebne w kuchni. Koleżanki mi pomagają, w klubie mamy 25 członkiń, ale większość ma 70-80 lat czy nawet więcej.

Która impreza jest największym wyzwaniem dla pani i dla Koła?

– Największą imprezą jest lipcowy Odpust św. Anny. Przed odpustem

pieczemy 400 serc z piernika, 700 ciastek, przygotowujemy ok. 200 obiadów, a ponadto jeszcze kanapki i „krupicznioki”. Trzeba zamówić orkiestrę „Majovák”, ku-pić artykuły spożywcze i wszystko zorganizować. Jeszcze kilka lat wstecz same piekłyśmy kołaczki w piekarni w Domasłowicach, te-ras już je zamawiamy, bo nie da-łybyśmy radę. Zajmuję się także organizacją innych imprez nasze-go Koła, prelekcji edukacyjnych i podróźniczych oraz wycieczek. Nasze Koło bierze udział w Balu Polskim karwińskich kół PZKO, naszym zadaniem jest robienie kotylionów. Od piętnastu lat je-stem poza tym członkinią Sekcji Kobiet przy Zarządzie Głównym PZKO.

Śpiewa pani w chórze „Dźwięk”, a z tym łączy się próby i występy. Które pani zapamiętała?

– Były występy w Polsce i w Cze-chach, wielokrotnie na „Trojoku Śląskim”, ostatnio w ub. sobo-nad dwadzieścia lat śpiewam w chórze „Dźwięk”, a od 2005 roku jestem sekretarzem w zarządzie Miejscowego Koła,

Praca sekretarza zarządu to tak-że liczne obowiązki...

– Robię protokoły z zebrań, pro-wadzę korespondencję, rozesyłam zaproszenia, dzielę znaczki człon-kowskie pomiędzy rejonowych – sama zresztą też mam swój re-jon. Wcześniej prowadziłam bazę członkowską Koła, teraz robi to koleżanka na komputerze. Ale muszę pilnować daty jubileuszków życiowych naszych członków, wy-syłać im życzenia, załatwiać kwia-ty na pogrzeby i tym podobnie.



● Maria Owczarzy z dyplomem prezy-denta miasta w ogrodzie Domu PZKO w Karwinie-Raju. Fot. DANUTA CHLUP

Pani zaangażowanie docenili władze miasta. Już wcześniej otrzymała pani jakieś odznacze-nie?

Mam kilka odznaczeń związk-o-wych, przyznanych mi przez ZG PZKO: srebro i złoto za zasłu-gi oraz najwyższe odznaczenie związkowe z wpisem do Złotej Księgi.

Ma pani czas na jakieś hobby?

– Moim wielkim hobby było za-wsze haftowanie obrazów oraz szydełkowanie, ale chyba już z dziesięć lat brakuje mi na to cza-su. Trzeba ogarnąć dom, lubię pójść na imprezy, w których biorą udział wnuki – to są na przykład występy „Suszana” czy gimna-zjalny „Kwiat Morwy”, a praca w

„Wszystko, co robię w PZKO, przedstawia ogromną ilość godzin, dni i lat poświęconych dla Związku, nieraz kosztem życia prywatnego. Ale robiłam to dla naszego społeczeństwa i dla dobra moich wnuków. Cieszę się, że mogą one uczęszczać do polskich szkół”.

Maria Owczarzy

PZKO pochłania mi większość czasu. Wnuk jest w gimnazjum, wnuczka już na studiach w Kra-

kowie. Cieszę się bardzo, że moje wnuki mieszkające na Zaolziu uczęszczają do polskich szkół. ▲



Fot. SZYMON BRANDYS

– Myślę, że to bardzo ciekawa praca, ale trzeba przede wszystkim umieć rozmawiać z ludźmi. Sama chętnie odwiedziłam redakcję „Głosu” – wtórowała koleżance siódmoklasistka Karolina Droź-dzik.

Warsztaty z „Głosem” wpisują się w dziennikarską ścieżkę edu-kacji w ramach nauczania języka polskiego w suskiej podstawówce. Tydzień wcześniej uczniowie odwiedzili, ale na pewno wezmę pod uwagę dziennikarskie akcenty – wyja-

śniała dyrektorka i polonistka Mo-nika Płaskówa. – Uczniowie muszą się orientować w wiadomościach ze świata, umieć je wyszukiwać i filtrować. Dziś bowiem niezwykle ważne jest, zwłaszcza w Interne-cie, rozróżnianie między prawdą i fałszem.

Wywiad przeprowadzony przez uczniów suskiej podstawówki w naczelnym „Głosu” opublikujemy wcześniej uczniowie odwiedzili, ale na pewno wezmę pod uwagę dziennikarskie akcenty – wyja-

(red.)



Od Opola do Opola

Piątek 14 czerwca, godz. 20.15



PIĄTEK 14 CZERWCA

6.10 Leśniczówka **6.55** Cafe piosenka **7.25** Domisie (dla dzieci) **7.55** Pytanie na śniadanie **8.45** Panorama **8.50** Pytanie na śniadanie **11.00** Polonia 24 **11.25** Rozmowa Polonii **11.40** Halo Po-lonia **12.25** Wiadomości **12.40** Historia jednego obrazu. Dama z gronostajem – Leonardo da Vinci **12.50** Mocny Kawa **13.10** Opole 2018 na bis **13.45** Dom nad rozlewiskiem (s.) **14.40** Komisarz Alex **11** (s.) **15.45** Wiadomości **15.55** Korona królów – taka historia... **16.30** Baw się słowami. Toruńskie katarzynki **16.55** Domisie (dla dzieci) **17.20** Historia jednego obrazu. Podaj cegłę – Aleksan-der Kobzdej **17.30** Teleexpress **17.55** Kabaretowy alfabet Dwójki. D jak Du-dek **18.25** Wszystko przed nami **18.55** Magazyn z Ameryki **19.15** Dobranocka **19.30** Wiadomości, pogoda, sport **20.15** 56. KFPP w Opolu: Od Opola do Opola – koncert **22.30** 56. KFPP w Opolu: De-biuty – koncert.

SOBOTA 15 CZERWCA

6.20 Barwy szczęścia (s.) **8.10** Tury-styczna jazda **8.25** Klusownik **9.30** Te-leranek. Afryka **9.55** Baw się słowami **10.25** Studio Raban **11.25** Polonia 24 **11.40** Halo Polonia **12.20** Zakochaj się w Polsce, Kwidzyn **12.45** Ojciec Mate-usz 20 (s.) **13.40** Dylematu 5 (s.) **14.35** Europa da się lubić – 15 lat później. Europa w podróży **15.40** Wolny ekran **16.00** Kulturalni PL **17.00** Słownik polsko-ropolski **17.30** Program rozryw-kowy **17.55** Dom nad rozlewiskiem (s.) **18.45** Mariolka prawdę ci powie **19.15** Dobranocka **19.30** Wiadomości **20.15** 56. KFPP w Opolu: Premiery – koncert **22.20** 56. KFPP w Opolu: „Walizki moje pełne snów...” czyli podróże poety – kon-cert **23.55** Mariolka prawdę ci powie.

NIEDZIELA 16 CZERWCA

7.05 Mariolka prawdę ci powie **7.35** Lajki! **7.55** Pytanie na śniadanie **11.00** Wolny ekran **11.25** Ziarno. Jezus praw-dziwy **11.55** Między ziemią a niebem **12.00** Anioł Pański **12.15** Między zie-mią a niebem **12.35** Misja w Afryce. Wojna **13.00** Transmisja mszy świętej z kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej w Ciechanowcu **14.15** Kino familijne. Akademia Pana Kleksa. Przyszłość księ-cia Mateusza **16.10** Lajki! **16.30** Leśni-czówka **17.30** Teleexpress **17.55** Dom nad rozlewiskiem (s.) **18.50** Nela Mała Reporterka. Poznajmy leniwce **19.15** Dobranocka **19.30** Wiadomości, pogoda, sport **20.15** 56. KFPP w Opolu: Nie pytaj o Polskę #30latwolności – koncert **23.45** Historia Polski według Kabaretu Moralnego Niepokoju.

PONIEDZIAŁEK 17 CZERWCA

6.20 Rączka gotuje: Cukiernia Conson-ni **6.55** Astronomia niepodległa - 100 lat polskiej astronomii (s. dok.) **7.25** W krainie baśni **7.55** Pytanie na śniadanie **8.45** Panorama **8.50** Pytanie na śniada-nie **10.55** Wolny ekran **11.00** Kulturalni PL **12.00** Racja stanu **12.25** Wiadomości **12.40** Historia jednego obrazu: Podaj cegłę – Aleksander Kobzdej **12.50** Ma-gazyn z Ameryki **13.10** Barwy szczęścia (s.) **13.45** Dylematu 5 (s.) **14.40** One. Ko-biety kultury: Anna Dymna **15.10** Marta Żurowska A.D. **19.25** **15.45** Wiadomości **15.55** Korona królów (s.) **16.25** Pry-

watne życie zwierząt **2** **16.55** W krainie baśni **17.20** Historia jednego obrazu: My i wojna – Edward Okuń **17.30** Te-leexpress **17.55** Nożem i widełcem **18.15** Zakochaj się w Polsce: Kwidzyn **18.40** Pod Tatrami **18.55** Barwy szczęścia (s.) **19.25** Nad Niemnem **19.45** Dobranoc-ka **20.00** Wiadomości **20.30** Pogoda **20.35** Sport **20.45** O mnie się nie martw (s.) **21.45** Polonia 24 **22.05** Rozmowa Polonii **22.20** Halo Polonia **23.10** Focus on Poland **23.30** Napisane życie. Wisła-wa Szymborska.

WTOREK 18 CZERWCA

6.10 The Best of Szalom na Szerokiej 2017 **7.05** Pożyteczni.pl **7.35** Margol-cia i Miś zapraszają dziś **7.55** Pytanie na śniadanie **8.45** Panorama **8.50** Pyta-nie na śniadanie **11.00** Polonia 24 **11.25** Rozmowa Polonii **11.40** Halo Po-lonia **12.25** Wiadomości **12.40** Historia jednego obrazu: My i wojna – Edward Okuń **12.50** Nad Niemnem **13.10** Barwy szczęścia (s.) **13.45** Dylematu 5 (s.) **14.35** Napisane życie. Wisława Szymborska **15.45** Wiadomości **15.55** Korona królów (s.) **16.25** Żywy Bałtyk: Zatoka Pucka **16.50** Margolcia i Miś zapraszają dziś **17.05** Zwierzaki Czytaki **17.20** Historia jednego obrazu: Rozstrzelanie VIII – Andrzej Wróblewski **17.30** Teleexpress **17.55** Okrasa lamie przepisy **18.25** Cafe piosenka **18.55** Barwy szczęścia (s.) **19.25** Kierunek Zachód **19.45** Dobra-nocka **20.00** Wiadomości **20.30** Pogo-da **20.35** Sport **20.45** Ojciec Mateusz (s.) **21.45** Polonia 24 **22.05** Rozmowa Polonii **22.20** Halo Polonia **23.10** Focus on Poland **23.30** Ocaleni.

ŚRODA 19 CZERWCA

6.10 Korona królów (s.) **6.35** Korona królów (s.) **7.05** Daleko od domu **7.35** Nela Mała Reporterka **7.55** Pytanie na śniadanie **8.45** Panorama **8.50** Pyta-nie na śniadanie **11.00** Polonia 24 **11.25** 56. KFPP w Opolu: Premiery – koncert **22.20** 56. KFPP w Opolu: „Walizki moje pełne snów...” czyli podróże poety – kon-cert **23.55** Mariolka prawdę ci powie. Początków Polski: Ukryte gniazdo dynastii **15.30** Turystyczna jazda **15.45** Wiadomości **15.55** Korona królów (s.) **16.25** Studio Raban **17.00** Nela Mała Re-porterka **17.20** Historia jednego obrazu: Portret mężczyzny z motylem – Janusz Eichler **17.30** Teleexpress **17.55** Gwiaz-dozbiór TVP: Ewa Farna **18.55** Barwy szczęścia (s.) **19.25** Wilnoteka **19.45** Dobranocka **20.00** Wiadomości **20.30** Pogoda **20.35** Sport **20.45** Londyńczy-cy (s.) **21.45** Polonia 24 **22.05** Rozmowa Polonii **22.20** Halo Polonia **23.10** Focus on Poland **23.30** Tajemnice początków Polski: Ukryte gniazdo dynastii.

CZWARTEK 20 CZERWCA

7.10 Wojsko-polskie.pl (57) **7.35** Bo-rówka skrzat wyrusza w świat **7.50** W krainie baśni **8.10** Boże Ciało **8.40** War-szawskie Combo Taneczne **9.30** Kino retro: Fredek uszczęśliwia świat **11.00** Transmisja mszy św. z bazyliki Wnie-bodźcia Najświętszej Maryi Panny w Łudźmierzu **13.15** Historia jednego ob-razu: Ekstaza św. Franciszka – El Greco **13.30** Wilnoteka **13.50** Barwy szczęścia (s.) **14.25** Dom nad rozlewiskiem (s.) **15.20** Londyńczycy (s.) **16.10** Korona królów (s.) **16.40** Warszawskie Combo Taneczne **17.30** Teleexpress **17.55** Bia-łuka sukienka **19.05** Barwy szczęścia (s.) **19.15** Dobranocka **20.00** Wiadomości **20.30** Pogoda **20.35** Sport **20.45** Ko-misarz Alex (s.) **21.40** Bilet na Księżyc **23.50** Marta Żurowska A.D. 1925.

Sportowe święto Polaków z całego świata

Ważna informacja. Na prośbę przedstawicieli Polonii, Komitet Organizacyjny Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych przedtują rejestrację do najbliższej soboty. Dotyczy to jednak, jak zastrzegają jego przedstawiciele, tylko pakietu pierwszego. Największe sportowe święto Polaków mieszkających poza ojczyzną potrwa od 27 lipca do 3 sierpnia.



Światowe Igrzyska Polonijne były pierwszym dużym wydarzeniem sportowym zorga-nizowanym dla Polonii i Polaków po odzyskaniu niepodległości. Pierwsze Igrzyska Sportowe Pola-ków z zagranicy odbyły się w 1934 r. na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Z kolei I Światowy Polonijny Sejmik Olimpijski został zorganizowany w 1969 roku w Ka-towicach-Jaszwcu. Od tego czasu Sejmiki odbywają się co dwa lata. Wracając pamięcią do tych hi-storycznych wydarzeń w ich 85.

rocznicę, chcemy zorganizować kolejne, XIX Światowe Letnie Igrzyska Polonijne Gdynia 2019 i XXV Światowy Polonijny Sejmik Olimpijski tak, aby to wielkie polo-nijne święto sportu łączyło Polonię i Polaków z całego świata. Stowarzyszenie „Wspólnota Pol-ska”, Polski Komitet Olimpijski i Miasto Gdynia organizują w dniach od 27 lipca 2019 roku do 3 sierpnia XIX Światowe Letnie Igrzyska Po-lonijne Gdynia 2019. Poprzedzi je jubileuszowy, już XXV Światowy Polonijny Sejmik Olimpijski or-

ganizowany przez Polski Komitet Olimpijski. Partnerem Igrzysk są Senat RP oraz Ministerstwo Spor-u i Turystyki.

Światowe Letnie Igrzyska Polo-nijne to najważniejsza i największa cykliczna impreza sportowa organi-zowana wraz z polskimi samorząda-mi, skierowana do Polonii i Polaków mieszkających poza granicami kraju. Bliższe informacje na stronie internetowej: www. igrzyskalet-nie2019.wspolnotapolska.org.pl.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”

Rok pelen wydarzeń

Po raz pierwszy w Odesie został zorganizowany Piknik Polonij-ny. Okazją było zakończenie roku szkolnego oraz święta, w które ob-fituje maj. W tym roku członkowie Oddziału im. Adama Mickiewicza Związku Polaków na Ukrainie po-stanowili w ciepłej, rodzinnej at-mosferze spędzić ostatnią sobotę maja. Uroczystość zaczęła się od mazura, który zatańczył nasz ze-spół taneczny, a całe wydarzenie uświetniły występy naszych zespo-łów: dziecięcego „Krakowiaczka”, młodzieżowego „Kolorowe Jarmar-ki” oraz chóru „Polskie Kwiaty”.

O roku pracy, który obfitował w wiele wydarzeń promujących polską kulturę w Odesie oraz w zwycięstwa w wielu konkursach, w których wzięli udział uczniowie miejscowej polskiej szkoły, opowie-działa prezes Świątana Zajcewa-Wetykodka. Podkreśliła, że takich osiągnięć nie byłoby, gdyby nie stowarzyszenia, dobre serce, które przynagla do czynienia dobra i za bezinteresowną pomoc członko-wie zostali odznaczeni wyróżnie-niami i listami gratulacyjnymi. Miłą niespodzianką był prezent,



● Barwy biało-czerwone na całym świecie niosą ten sam, pozytywny przekaz. Zdjęcia: ABC

Za okazywaną życzliwość i przyjazną dłoń, która nas wspie-rała w pracach i zadaniach po-dejmowanych dla naszego sto-warzyszenia, dobre serce, które przynagla do czynienia dobra i za bezinteresowną pomoc członko-wie zostali odznaczeni wyróżnie-niami i listami gratulacyjnymi. Miłą niespodzianką był prezent,

który dostaliśmy od pana Ser-giusza Mazura, polski orzeł, któ-rego własnoręcznie wyrył. Po oficjalnych uroczystościach wszyscy udali się na piknik, gdzie nie zabrakło wesołej atmosfery, świetnej zabawy i smacznego po-częstunku.

Informator dla Aktywnych/ www.ida.pol.org.pl

JEDNYM TCHEM /22/



Marek Słowiaczek

Witam Państwa serdecznie. Przed nami kolejny piątek, piąteczek, a można jeszcze czulej – piątulinek, lecz niestety źle dzieje się w pogodzie. Po kilku dniach nieco mocniejszego słońca w weekend dotrze do nas arktyczny chłód. Z 35 stopni zrobi się nagle 25. I jak tu żyć w takich warunkach? Czyżby to była zapowiedź nadchodzącej zimy?

●●● Czy to w ogóle możliwe? Nie, nie o pogodzie mowa. Kto nie widział, nie uwierzy. W Cieszynie gościł Jerzy Stuhr, tak... ten właśnie aktor, reżyser, scenarzysta, a nawet pedagog, prawdziwy, rzeczywisty nauczyciel, ikona polskiej sztuki filmowej i teatralnej. Pan Jerzy na spotkaniu ze swoimi fanami w „Avionie” zdradził, iż w jakimś sensie jest związany z Cieszynem. Okazuje się bowiem, że gdy aktor miał rok, to mieszkał z rodzicami w hotelu Pod Jeleniem bezpośrednio na cieszyńskiej starówce. Prawdopodobnie nic nie pamięta z tego okresu, a szkoda... gdyż byłaby to z pewnością bardzo interesująca opowieść.

●●● Podobnie zresztą, jak ta o cieszyńskich tramwajach, a nawet o tramwajach bogumińskich lub karwińskich. To nie są rewelacje wyssane z palca. Na początku XX wieku... dla młodzieży to prehistoria... pomiędzy Boguminem a Karwiną kursowały tramwaje. Ostatnią linię zamknięto w 1973 roku, ale dziś władze obu miast rozważają inwestycje zmierzające do odbudowania tychże połączeń. Czy zatem będzie opłacalna taka inwestycja? Tak... pod warunkiem, że tramwaje będą kursować często i szybko, czyli powinny wyglądać stylowo jak tramwaje, ale poruszać się po torach jak pociągi. Taka trochę hybryda, tramwajowo-pociąg. Czy taki środek lokomocji stanie się nową atrakcją regionu? To okaże się za kilka lat. Karwina jak San Francisco... pełna jest niespodzianek.

●●● Ciekawa rzecz wydarzyła się w Czeskim Cieszynie. To właśnie tutaj ponad 510 pojazdów oznakowano syntetycznym DNA. To taki polimerowy nośnik informacji np. o naszych rowerach. Brzmi jak science fiction. Nie wiadomo tylko, czy dzięki DNA rowery będzie można leczyć lub klonować w przypadku, gdy ktoś będzie czuł mocną więź ze swoim jednoślądem.

●●●

Herodot i inni

Książnica Cieszyńska zachęca do obejrzenia wystawy „Herodot i inni. Wielkie dzieła dawnych historiografów”. Jej wernisaż odbędzie się w piątek 14 czerwca o godz. 15.00 w galerii biblioteki. Jak wskazuje tytuł, na ekspozycji znajdują się największe spośród archywalnych dawnych historiografów, poczynawszy od narodzin tej dyscypliny wiedzy w starożytnej Jonii, aż po początki XIX wieku, kiedy to historia stała się w pełni nauką w nowoczesnym rozumieniu tego słowa. Dzieła zaprezentowane na wystawie obejmują więc okres niemal dwóch i pół tysiąca lat, a wszystkie pochodzą ze zbiorów biblioteki.

Wystawa, której autorami są Krzysztof Kleczek i Artur Lewandowski, będzie otwarta do 5

Tak mocną jak członkowie PTTK „Beskid Śląski”, którzy w sobotę po raz kolejny wyruszyli z Jabłonkowa na rowerowy rajd do źródeł Olzy. By dojechać pod Gańcorąg, uczestnicy musieli pokonać ponad 20 km. Jak co roku było cudownie. Zresztą jazda rowerem wzdłuż Olzy, wśród pachnących świerków, w cieniu gór, w uśmiechu słońca... to prawdziwa przyjemność dla każdego bez wyjątku.

●●● Natomiast w Ośrodku Kultury Strzelnica w Czeskim Cieszynie odbył się kolejny charytatywny pokaz mody „Kwiat Morwy”. To właśnie tutaj młodzi projektanci wykorzystują wszelkie dostępne środki, by ich kreacje zostały sprzedane za jak najwyższą cenę. Dochód tegorocznej edycji przeznaczono na leczenie i rehabilitację 5-letniej Karolinki. Oby wiele dobrych ludzkich serc brało udział w podobnych inicjatywach na całym świecie.

Można też dołączyć do modnej ostatnio akcji „zero waste”, czyli życie bez śmieci. Nie każdy słyszał, nie każdy wie, ale jest w Czeskim Cieszynie sklep, w którym można zrobić zakupy do własnych opakowań bez użycia jednorazowych plastikowych torebek. Powstanie takich sklepów to nie tylko kwestia mody, to styl życia i wzięcie odpowiedzialności za całą naszą planetę. Pomyślmy o tym, gdy wyruszymy na wakacje. Dbajmy o środowisko naturalne, bo ono jest nasze i wspólne w każdym, nawet w najdalszym zakątku świata.

Już za parę dni, za dni parę, wezmę plecak swój i gitarę... śpiewor, karimatę, a może by wejść na ogromny żaglowiec i popłynąć w siną dal...

●●● Oj, rozmarzyłem się, lecz prawdą jest, że to ostatni przed wakacjami odcinek „Jednym tchem”. Dziękuję więc wiernym czytelnikom za uwagę. Z pewnością nowe odcinki pojawią się tuż po wakacjach. Życzę Państwu udanych, słonecznych i bezpiecznych podróży. Oby do września... ▲



● Portret Herodota i strona tytułowa Historiarum libri IX, Lipsiae (XVII w.). Fot. ARC

października w galerii Książnicy Cieszyńskiej przy ul. Mennicznej 46, od wtorku do piątku w godz. 8.00-18.00 oraz w soboty w godz. 9.00-15.00. (wik)

pre-teksty i kon-teksty



Krzysztof Łęcki

Wyznania starego urwisa

Wiosną na księgarskie półki trafiła książka Krzysztofa Vargi „Księga dla starych urwisów. Wszystko czego jeszcze nie wiecie o Edmundzie Niziurskim”... Właśnie rozpoczynają się wakacje, więc jest okazja do szkolnych wspomnień. Miałem przyjemność zobaczyć i posłuchać Edmunda Niziurskiego raz w życiu, dawno temu, na samym początku lat siedemdziesiątych. W olbrzymiej, wypełnionej po brzegi Sali Teatralnej katowickiego Pałacu Młodzieży wszyscy wpatrzeni byli w pisarza, jak w obrazek, zaś odważniejsi z małoletnich uczestników – nawet zadawali mu pytania.

●●● Jeśli sobie dobrze przypominam, też o coś publicznie autora „Sposobu na Alcybiadesa” zapytałem – nie mogłem chyba zaprzepaścić takiej okazji. Było to dla mnie niezwykle przeżytkie. Bo też i pisarz był niezwykle – Edmund Niziurski, jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy. Kiedy zmarł w październiku 2013, wybijano w nekrologach to, że był pisarzem dla dzieci i młodzieży. Przyznam, że długo sam tak o Nim myślałem. Więcej, w konsekwencji takiego myślenia w okolicach matury sprzedałem w antykwariacie wszystkie powieści Niziurskiego, jakie wtedy miałem, a miałem oczywiście wszystkie. I dzisiaj znowu mam je na półce – nie, rzecz jasna nie są to egzemplarze z lat dziecięctwa, ale kiedy już dojrzałem, to dzięki Internetowi starałem się w miarę możliwości zebrać wydania książek Niziurskiego z moich szkolnych lat. Ot choćby powieść zatytułowaną „Klub Włóczykijów”.

●●● Pamiętam, jak dzisiaj, czerwcowe deszczowe popołudnie roku 1970, kiedy Mama odwołać mnie na wakacje do Babci kupiła mi tę wspaniałą książkę w nieistniejącej już księgarni przy dzisiejszej ulicy Starmiejskiej (wtedy – Wieczorka) w Katowicach. I wydaje mi się, że ciągle jeszcze pamiętam smak jedzonych wtedy w trakcie jej lektury czereśni, choć to pewnie tylko i zaledwie prawdziwe zmyślenie. Ale pamiętam na pewno, że tak bardzo nie chciałem, by opowieść Mistrza Nizurskiego się skończyła.

I tak – pożerając czereśnie i lekturę – pod koniec zacząłem czytać wolniej, by przyjemność tekstu trwać mogła nieco dłużej. Ba, pierwsza powieść Niziurskiego, którą przeczytałem, czyli „Awantura w Niektaju” tak wielkie zrobiła na mnie wrażenie, że kiedy zbliżał się nieprzekraczalny termin oddania jej do biblioteki, to nie mogąc jej nigdzie, w żadnym antykwariacie kupić, postanowiłem ją... przepisać. I tak oto dzieścioletni młodec zaczął pracownicę przepisywać kolejne strony na starej „maszynce do pisania” swojego Dziadka. Myślę teraz – czyż może być większy hołd złożony przez czytelnika autorowi? Po latach dowiedziałem się, że zarezerwowany był krajach realnego socjalizmu dla pisarzy wydających swoje dzieła w tzw. drugim obiegu.

●●● Jeszcze inna, szalenie ważna książka Mistrza Niziurskiego, którą wówczas czytałem to „Siódme wtajemniczenie”, dzisiaj stoi w naszym mieszkaniu na półce z klasyką literatury – oto bowiem pewne

wydawnictwo zdecydowało się wydać tę powieść dla dzieci i młodzieży w oprawie ze skórzanym grzbietem i tytułem wypisanym tłoczonymi złotymi literami – nasi goście, którzy natrafiają na Niziurskiego postawionego pomiędzy Czechowem a Stendhalem nie kryją zdziwienia. Ale powieść Niziurskiego stoi w takim towarzystwie zupełnie zasłużenie.

●●● Nic tedy dziwnego, że kiedy kwartalnik „Fa-art” zorganizował lata temu konferencję na temat najważniejszych książek przeczytanych w dzieciństwie, ja swoje konferencyjne wystąpienie, a potem i publikowany esej, poświęciłem prozie Edmunda Niziurskiego. Zatyłowałem swój tekst „Wtajemniczenie nr 8 i ½. Albo zachęta do ponownej analizy »specjalnych studiów porównawczych, psychologicznych, charakterologicznych, a zwłaszcza socjologicznych» opartych na wynikach długoletnich badań i własnych doświadczeniach Edmunda Niziurskiego”, bo też i czytelne nawiązanie do filmu Frederico Felliniego było jak najbardziej na miejscu. Teraz co jakiś czas wracam do którejś z powieści Niziurskiego. Kiedyś to powroty tłumaczyłem sobie tak, jak znany poeta i krytyk literacki Wystan H. Auden: „Czytając, dziecko kieruje się przyjemnością, ale przyjemność dziecka nie jest różnicowana. Nie potrafi ono na przykład odróżnić przyjemności estetycznej od przyjemności uczenia się lub marzenia na jawie. /.../ Między dwudziestym a czterdziestym rokiem życia poznajemy siebie, to zaś oznacza poznanie różnicy między nieistotnymi słabościami, które obowiązek nakazuje nam przezwyciężyć, a nieuniknionymi słabościami naszej natury, których nie możemy przezwyciężyć bezkarnie. /.../ Po czterdziestce, jeśli całkowicie nie zatraciliśmy naszej osobowości autentycznej, przyjemność może znowu, jak w dzieciństwie, stać się naszym właściwym przewodnikiem po lekturze”.

●●● Takie powroty do książek czytanych w młodych latach to wcale nie rzadkość. Dzisiaj podziw dla książek Niziurskiego nie tylko wyraża bardzo wielu literatów, lecz są to pisarze z różnych stron politycznej barykady, która tak silnie dzieli Polskę 2019. Podziw dla Niziurskiego łączy ludzi ponad podziałami. Dlaczego? Bo „Edmund Niziurski wielkim pisarzem był” – tak, parafrazując Gombrowicza, napisał jeden z wielbicieli Mistrza. Nic dodać, nic ująć. Niziurski bawiać – uczył. Także tego, jak być porządnym, uczciwym człowiekiem. Uczył ze wspaniałym humorem, nie żałował ironii, ale swoich młodych czytelników nastawiał do innych ludzi niezwykle życzliwie. Chciało się być jak bohaterowie jego powieści – nie dlatego, że byli herosami, bo zwykle byli outsiderami. Dlaczego zatem? Teraz po latach skłonny jestem sądzić, że chciało się być outsiderami z takich książek jak „Sposób na Alcybiadesa”, „Naprzód, Wspaniali!” czy „Księga urwisów”, bo trochę tym literackim bohaterom-outsiderom zazdrościłbym. Czego? Tego, że ich przygody znalazły doskonałą literacką formę w powieściach Niziurskiego. To był po prostu prawdziwy Mistrz. ▲

RESjotIS /191/



Jarosław Jot-Drużycki

Kara Mustafa – wielki mistrz Krzyżaków

W zamierzonych czasach podstawowej szkoły usłyszałem pewnego dnia słowa: „Kiedy Kara Mustafa wielki mistrz Krzyżaków”. Nie pamiętam, czy padły one od nauczycielki, która w ten dowcipny sposób skomentowała wiedzę, a raczej jej brak, u któregoś z uczniów, czy też rzucił je od niechcenia jeden z kolegów. Nieważne. Bo cóż to za aberracja! Wszak każdy (chyba) wie, że Kara Mustafa (1634/35-83), Turek jak się patrzy, był wielkim wezyrem, który pod Wiedniem dostał tegoż lupnia od króla Jana III Sobieskiego (1629-96).

Ale wspomnianie na wstępie słowa nie dawały mi spokoju przez lata. Postanowiłem przeto odnaleźć, skąd one pochodzą. I jakże się ucieszyłem, kiedy w „Kuryerze Literacko-Naukowym”, tygodniowym dodatku do „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, natknąłem się w numerze z 25 lipca 1938 roku na ich rozwinięcie, zatytułowane: „Wykład historii dla panien”, który w całości brzmiał tak:

Znów siadam na katedrze –
I w dobranem gronie gości
Opowiadam to, co umiem:
Dzieje świata i ludzkości.

Kiedy Kara Mustafa, wielki mistrz Krzyżaków,
szedł z licznymi zastępami przez Alpy na Kraków,
do obrony swych posad zawsze będąc skory,
pobił go pod Grunwaldem król Stefan Batory.
I bitny, nieugięty, twardy jak opoka,
zabrawszy z innym tupem chorągiew proroka,
gonił przez godzinę dziecięć w całym pędzie koni,
uciekających wrogów aż do Macedonii.

Tam królowa Pompadur, pani wielkiej cnoty,
bawiła go w stolicy przez cztery soboty,
a syn jej bohaterski, Aleksander Wielki,
darował mu do zbroi dwie złote pętelki.
Na północy tymczasem, w jakąś złą godzinę,
Marjusz ogniem i mieczem niszczył Kartaginę.
Potemec zaś jego Tytus, patrząc na to z żalem,
od najścia dzikich Franków bronił Jerozalem.

Wtedy to wśród Sahary, w owym kraju futer,
szczępił nową religię sławny Marcin Luter.
I pracując gorliwie piórem i wymową,
zginął razem z Homerem w noc Bartłomiejową,
która, pragnąc dać uczuć moc swojej tyrani,
królowa Mustafa wzniósł wyprawia w Danji.

August VIII, król saski, wezwał Salomona,
sądząc, że z nim niegodną królową pokona,
lecz zdradzony przedwcześnie w złych losów kole,
zaszczycił swą niewolą Przylądek Nadziei.
Wenecjanie zaś patrząc nieprzychylnym okiem,
zabili go w Meksyku z kapitanem Kokiem.

W tym czasie też Kopernik, wojażer na Wschodzie,
robił świetne odkrycia na lądzie i wodzie,
objechawszy fraktówką Azję i Afrykę,
po tygodniu podróży odkrył Amerykę,
a Kolumb z nim zwiedziwszy wszystkie światła końca,
orzekł, że koło ziemi obraca się słońce.
Kortez, mąż Izabelli, tatarskiej królowej,
powstał na ten wniosek bluźnierczymi słowy,
ale że świat przeczył zanadto upornie,
pod swoje panowanie podbił Kalifornię,
gdzie Palmerdon, sardyńczyk z książęciem de Konde,
przećwiko tyranowi obudzili frondę.
Richelieu tam będący na silnej pozycji,

zginął pod krwawym mieczem świętej inkwizycji.

Krasicki, ucieszony tą okrutną karą,
wynalazł nowe statki poruszane parą,
lecz wypędzony z Francji, rodzinnego kraju,
uczynił z nich użytek na rzece Altaju.
Herodot, jego przyjaciel, mąż z sercem nie płocem,
myślał nad telegrafem, a Bajron nad prochem,
i kiedy ich odkrycie było uwięzione,
puścił się nad morzem sukiennym balonem.
Tam zaskoczeni burzą i straszną zawieją,
unieśli się w powietrze żelazną koleją...

Szezkspir, król Persji, rozgniewany o to,
z kopalił Bochni wydobyl prawie wszystko złoto,
za nie uformowawszy trzy pułki ułanów,
pobił w trojańskiej wojnie walecznych janczarów.

Mieszkańcy wyspy Sandwich, schwytawszy go wreszcie,
uwięzili w Pekinie, a zabili w Peszcie.
W tem przybył od papieża do Dawida goniec
i położył na miesiąc wszystkim wojnom koniec.

Ten anonimowy wierszyk wyszperał dziennikarz, eseista, krytyk literacki i tłumacz Stanisław Wasylewski (1885-1953) z lwowskiego czasopisma satyryczno-politycznego „Szczutek” z 1879 roku. I szeroko się o tym utwórce, który w różnych wariantach krążył wśród ówczesnej inteligencji, rozpisywał, twierdząc, że znalazł wersję „w pierwotnej postaci”. Przepisał go jednak z autorskimi błędami, bo powinno być Stuart, Palmerston i Byron zamiast Sztuart, Palmerdon i Bajron. Ale nie o to chodzi. Nie trzeba było specjalnie długo czekać, by ożwał się niebawem (12. 9. 1938) na tych samych łamach Julian Tuwim (1894-1953).

„Mylił się Wasylewski, twierdząc, że »Kara-Mustafa« urodził się w starym lwowskim »Szczutku« dnia 6 lipca 1879 r. Już na 10 lat przed tą datą, a mianowicie dnia 7 listopada r. 1869, ukazał się w »Kurjerze Świątecznym« (nr 57), przyczem tytuł utworu brzmiał tam »Rys historii powszechnej do użytku młodzieży salonowej«, tekst zaś jest nieścisłami nieco inny, niż przytoczony przez Wasylewskiego. Za »klasykizm«, jako że o 10 lat starszy, uchodzić powinien tenor warszawski wiersza, więc: Tam królowa Medicis (nie: Pompadur)... Stefenson ucieszony tą okrutną karą (nie: Krasicki)... Mazarini, król Persji, rozgniewany o to (nie: Szezkspir)... Uwięzili w Sztokholmie (nie: w Pekinie)... Wtem przybył od Papieża do Dawida goniec (nie: do Dawida) itp. Mikroskopijne te sprostowania robię oczywiście nie »w imię ścisłości naukowej«, lecz dla rozkoszy literackiego gmeractwa», tłumaczył wtrącenie swych trzech groszy Tuwim.

Sprawdziłem u źródeł. Nie mylił się późniejszy autor „Cicer cum caule”. „Szczutek” dokonał bezczelnego plagiatu z warszawskiego tygodnika, wprowadzając jedynie wstęp i tych kilka zmian w nazwiskach bohaterów. Może zastąpienie ich było celowe, bo mało kto już te dziesięć lat później kojarzył, kim był chociażby ów Mazzarini (francuski kardynał i pierwszy minister). Ale czy Madame de Pompadour, jak i inne wrzucone do tego bigosu osoby i wydarzenia znane są aby dzisiejszemu czytelnikowi, który miał (lub jeszcze nadal ma) historię powszechną w szkole średniej? ▲

SŁOWA Z KAPELUSZA /89/



Joanna Jurgala-Jureczka

Ten, który poszedł sam...

Kiedy literat i wydawca, Ferdynand Hoiesick spotkał go pierwszy raz, a było to w 1883 roku, Klemens Bachleda nie był jeszcze nawet przewodnikiem i nikt nie przypuszczał, że kiedyś zapisze się w historii Tatr jako legendarny i bohaterski ratownik. Klimek był wówczas zwyczajnym gospodarzem. Miał śliczną młodą żonę. Literacko więc Hoiesick opisał tę parę we wspomnieniach. On – wątl, o twarzy zmęczonej i smagłej – co tu dużo mówić – niezbyt urodziwy. Za to ona, podobno ślicznie zbudowana, „z pierśmi jawnymi”. Twarz miała delikatną, prześliczne zęby, gesty, jasne włosy i regularny nos – troszeczkę zadarty fluternie. Klimek zaś miał nos, który litościwie nazywano orlim – więc po prostu wydatny i zakrzywiony.

●●● Nieurodzimy Klimek był dobrym człowiekiem. Tak wynika ze wspomnień Ferdynanda, który znał go wiele lat i u siebie, w Krakowie, przyjmował jak hrabiego. Służba nie mogła się nadziwić, że zwyczajny góral, którego dowcipów nie można byłoby powtarzać w salonie żadnego szanującego się hrabiego, był oprowadzany po mieszkaniu, a potem siedział przy stole, a pan nalewał mu wino i częstował najlepszymi cygarami.

Najczęściej jednak to Ferdynand był gościem Klimka, kiedy przyjeżdżał w Tatry. I widział wówczas, jak dobry i pracowity Klimek pomagał żonie i, jeśli trzeba było, sam słał łożka i sprzątał w pokojach dla gości. A było to zajęcie niewieście, niemieckie. Nie znaczy jednak, że Klimek był zniewieściał. Oj, nie! Osierocony i bezdomny w wieku zaledwie dwunastu lat, ciężko pracował na służbie u bogatych gospodarzy, latem wychodził z owcami na hale, potem służył w wojsku w Wiedniu. A był Klimek pojętny jak mało kto, więc nie tylko umiał czytać i pisać po polsku, ale i nauczył się dobrze mówić po niemiecku.

●●● Wrócił do Zakopanego, kiedy już odstąpił swoje. A miasto wtedy umierało. Na Podhalu królowała śmiertcionośna cholera, więc nikt nie chciał grzebać trupów, żeby choróbko nie dopadło i nie zabiło także i jego. A Klimek się nie bał. Został więc grabarzem. A potem cieślą. Solidnym i zaradnym. Ożenił się, wybudował dom, przy-

●●● Ten ostatni raz zniesiono ciało Klimka w doliny. A w dniu jego pogrzebu deszcz ustał. I kiedy „czarna trumna, jak żałobna akra plynęła ponad głowami tłumu niesioną na barkach przyjaciół”, szczyty Tatr osłonecznione i uwolnione od chmur żegnały tego, który poszedł sam, bo ktoś na niego czekał. ▲

mował letników i prowadził ich w góry. Wiele razy ratował komuś życie i zdrowie. Zanim sam prowadził wyprawy, umiał się podporządkować starszym przewodnikom, choć bywało, że znał lepsze drogi i lepsze sposoby, ale niczego nie narzucał. Tak o nim opowiadał Ferdynand.

Jako osiemnastoletni młodzieniec po raz pierwszy wyszedł pod jego opieką w góry, a potem chodził razem bardzo często, aż do strasznego dnia, w którym Klimek – ratownik – nie uratował nawet samego siebie. Głodny, zziębnięty, wyczerpany i chory na serce, uparł się, że nie zrezygnuje, jak inni ratownicy, bo tam czeka człowiek. Na niego. Więc poszedł dalej sam.

I spadł. I roztrząsał się o skały.

●●● To było latem 1910 roku. Spotkali się, pogawędzili chwilę. Ferdynand narzekał na pogodę.

– Cóż chcesz – powiedział góral. – U nas jest fabryka deszczu na całą Polskę.

Spojrzał w górę na zachmurzone niebo. Dojrzał może jakiś prześwit, bo powiedział, że niedługo wybiorą się razem na Kozi Wierch.

Parę godzin później poszedł ratować człowieka. Ostatni raz.

W swoim pamiętniku Ferdynand ołówkiem, piśmem świadczącym o ogromnym zdenerwowaniu, odnotował: – Zginął, w poszukiwaniu za młodym Szulakiwiczem, Klimek Bachleda, mój przewodnik i obsobisty przyjaciel.

I wspomniął między innymi ten dzień, w którym oślepiła ich błyskawica, która rozdarła granatowe niebo, a potem usłyszeć potężny huk i łomot. Jakby waliła się na nich góra. Pod stopy skamieniałych z przerażenia spadła lawina kamieni. Błazi śmiertelnie, bo to śmierć zajaśniała im w oczy, spojrzeli na siebie. A Klimek po chwili milczenia powiedział: – Oj, dałby tylko Pan Jezus, co byśmy szczęśliwie na dół zeszli.

●●●

REKLAMA

ATERING
ZARELKO

Zaprosz Żaretko
na wesele

100%
Gwarancja
smaku

POWIEDZ „TAK!”
WYŚMIENIYM POTRAWOM

+48 660 357 077 | www.cateringcieszyn.pl

SPORT

Trzej Bracia zagrają w golfa



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Święto Trzech Braci – jak się już po raz trzeci okazuje – to nie tylko atrakcje i koncerty w miastach po obu stronach Olzy. Bolko, Mieszko i Cieszek zagrają też w golfa. W sobotę w Ropicy odbędzie się turniej golfowy oraz akademia dla początkujących. Impreza towarzysząca dniom miasta przebiegać będzie pod hasłem rywalizacji „fair play” – Polacy vs Czesi – oraz integracji obu narodów. W III. Turnieju Golfowym Święta Trzech Braci mogą wziąć udział tylko gracze z zieloną kartą, ale w Akademii Golfowej dla początkujących każdy będzie mógł spróbować swoich sił we wbijaniu piłeczki do dołków. Ropicę odwiedzą również znane osobistości świata sportu i show-biznesu m.in. Michał Ligocki, Mateusz Ligocki, Krzysztof Materna, Klaudiusz Ševković.

– Generalnie chodzi o to, by mieszkający Cieszyńców na chwile wyłączyli się z tego świętowania w mieście pod sceną muzyczną i przysili odpocząć na łono przyrody i przy okazji trochę zająć się sportem. Dzięki temu nabiorą sił do dalszego świętowania wieczorem – zachęca organizator imprezy Robert Szewczyk, zastrzegając jednocześnie, że ilość miejsc w akademii jest ograniczona do 80 osób, a rejestracja uczestników potrwa do piątku. Wydarzenie organizowane jest pod patronatem miasta Cieszyń i Czeskiego Cieszyzna. (szb)

Między nami, ciężarówcami

Praca od postaw przynosi namacalne efekty. W naszym regionie zrodziła się młoda generacja bardzo ambitnych sztangistów, którzy regularnie zdobywają medale w krajowych czempionatach. W zakończonych w Sokolowie młodzieżowych mistrzostwach do lat 20 z korzystnej strony pokazali się m.in. sztangiści z klubów w Suchej Górnej, Boguminie i Hawierzowie. Aż sześć medali zdobyli w mistrzostwach RC zawodnicy z Suchej Górnej, prowadzeni przez doświadczonych trenerów Pavla Kheka, Emila Brzóske i Luboša Sršnia. Górnosuszące wywalczyli zarazem pierwsze miejsce w klasyfikacji punktowej, gromiąc z dużą przewagą Sokolow, a także plasujące się

W poniedziałek pierwsza zbiórka

Cel został spełniony. Piłkarze Karwiny po zwycięskich barażach z Jihlawą szykują się do czwartego sezonu w gronie pierwszoligowców. Na najbliższy poniedziałek na Miejskim Stadionie w Karwinie trener František Straka zwołał pierwszy trening.

Janusz Bittmar

W związku z tym, że nowy sezon Fortuna Ligi rozpoczyna się już w połowie lipca, piłkarze spędzili mniej czasu na urlopach, niż w poprzednich latach. Karwiniacy w dodatku zaliczyli dwa spotkania barażowe z Jihlawą, przedłużając sobie sezon o kolejne dni. – Końcówka rozgrywek raczej nie była sielankowa. Zespół pokazał jednak charakter i to wartość dodana tego zawałowego sezonu – stwierdził szkoleniowiec Karwiny, František Straka. 61-letni trener bezpośrednio po wygranych barażach z Jihlawą spotkał się z prezesem karwińskiego klubu, Janem Wolfem i uzgodnił nowe warunki udziału tylko gracze z zieloną kartą, ale w Akademii Golfowej dla początkujących każdy będzie mógł spróbować swoich sił we wbijaniu piłeczki do dołków. Ropicę odwiedzą również znane osobistości świata sportu i show-biznesu m.in. Michał Ligocki, Mateusz Ligocki, Krzysztof Materna, Klaudiusz Ševković.

– Generalnie chodzi o to, by mieszkający Cieszyńców na chwile wyłączyli się z tego świętowania w mieście pod sceną muzyczną i przysili odpocząć na łono przyrody i przy okazji trochę zająć się sportem. Dzięki temu nabiorą sił do dalszego świętowania wieczorem – zachęca organizator imprezy Robert Szewczyk, zastrzegając jednocześnie, że ilość miejsc w akademii jest ograniczona do 80 osób, a rejestracja uczestników potrwa do piątku. Wydarzenie organizowane jest pod patronatem miasta Cieszyń i Czeskiego Cieszyzna. (szb)



• Trener František Straka chce w nowym sezonie stawiać również na młodych wychowanków. Fot. mfkkarvina

To raczej bolesna wiadomość dla fanów, ale mamy też wieści z kategorii bardziej optymistycznych. Walizki w Karwinie spakuje większość słowackich piłkarzy, których sprowadził do klubu poprzednik Františka Straki, Norbert Hrnčár, a w pierwszej kolejności obrońca Timotej Záhumenský. Lewonożny obrońca, który trafił nad Olzę z Dunajskiej Stredy na zasadach wypożyczenia, pokazał dobitnie, że pomiędzy czeską a słowacką ligą istnieje duża przepaść.

Roszczy kadrowe powinny ruszyć pełną parą w przyszłym tygodniu. Na pierwszym treningu pojawią się m.in. Eric Ramirez, Tomáš Weber

i Luboš Tusjak, którzy wiosenną część sezonu spędzili na gościnnych występach w innych klubach. Spore oczekiwania związane są głównie z powrotem ofensywnego pomocnika Tomáša Webera, który zaliczył dobrą sezon w barwach drugoligowego Trzyncia. To samo dotyczy wenezuelskiego napastnika Erica Ramireza, który przełamał się strzelecko w słowackiej Senicy. W poniedziałkowych zajęciach nie wezmą udziału kontuzjowani piłkarze: obrońca Pavel Dreksa i pomocnik Jan Moravec.

Do 12 lipca, oficjalnego startu sezonu 2019/2020 Fortuna Ligi, odpowiedzialni trenera Straki zaliczą tylko

cztery mecze kontrolne. 22 czerwca, zaraz po powrocie ze zgrupowania kondycyjnego, rywalem zołziańskiego pierwszoligowca będzie w Raju drużyna MŠK Žylina. Za sprawdzian generalny przed walką o pierwszoligowe punkty posłuży mecz ze słowackim zespołem FK Pohronie (6 lipca).

23 czerwca rusza sprzedaż karnetów na domowe mecze MFK Karvina. Karnety na cały sezon będą do dyspozycji w kasach stadionu w Karwinie-Raju.



• Sztangista SKV OZ Sucha Górna, Martin Štreichl wywalczył złoty medal w kategorii do 89 kg. Fot. ARC

Złoci medalisti mistrzostw RC do lat 20

Sucha Górna: Matěj Moskář, František Polák, Patrik Baláž, Ludvík Matík, Patrik Buchta, Martin Štreichl

Bogumin: Jakub Barteček

Hawierzów: Tomáš Wykret.

w Suchej Górnej. Przed wakacjami młodzi sztangiści zdążyli zaliczyć jeszcze jedną ważną imprezę – zaplanowane na 29 czerwca Letnie Rozgrywki Nadziei Olimpijskich Czwórki Wyszehradzkiej. Impreza przeznaczona dla zawodników do lat 18 odbędzie się w słowackiej miejscowości Bobrov. (jb)



Nie wykonałem „cieszynki” z szacunku do izraelskiego rywala, ale w następnych meczach już na pewno będę ją robił

Krzysztof Piątek, napastnik piłkarskiej reprezentacji Polski

Mocny polski peleton w mityngu Złote Kolce

Memoriał Kamili Skolimowskiej w głównym programie, a także największa gwiazda męskiego sprintu – oto dwie największe niespodzianki zaplanowanego na czwartek 20 czerwca mityngu Złote Kolce (Złatá tretra) w Ostrawie. Na Miejskim Stadionie w Ostrawie-Witkowicach nie zabraknie też plejady polskich lekkoatletów.

Janusz Bittmar

Anita Włodarczyk to stała bywalczyni Złotych Kolców. W poprzednich dziesięciu startach rzuciła młotem jak zawsze rewelacyjnie, tyle że na treningowym boisku i w dodatku w przeddzień głównej imprezy. W tym roku młociarki walczące w Memoriale Kamili Skolimowskiej zaprezentują się w głównym programie mityngu. – Mocarnym dziewczynom udostępniliśmy główną płytę stadionu. Rywalizacja Anity Włodarczyk z rywalkami z całego świata rozpocznie się o godz. 15.00 – powiedział „Głosowi” Alfons Juck, menedżer mityngu. To dobra wiadomość przede wszystkim dla polskich fanów lekkiej atletyki, którzy nie muszą rezerwować napał Ostrawicą dwóch dni urlopu, ale wszystkich swoich pupilów zobaczą w jednym dniu i w jednym miejscu.

Renesans polskiej lekkoatletyki przełożył się na tegoroczną listę startową, na której aż roi się od biało-czerwonych akcentów. Z zaproszenia organizatorów skorzystali m.in. Adam Kszczot (800 m), Marcin Lewandowski (bieg na milę), Piotr Lisek, Paweł Wojciechowski (tyczka) i wspomniana już wcześniej Anita Włodarczyk (młot). Atrakcyjnie zapowiada się przede wszystkim bieg Marcina Lewandowskiego na nietypowym dla Europy, ale bardzo popularnym w anglojęzycznych krajach dystansie zwanym milą. I mila to 1609,34 metrów. – To bardzo zbliżony dystans do mojej koronnej dyscypliny, czyli biegu na 1500 m. Zobaczymy, co z tego wyniknie w Ostrawie – stwierdził Lewandowski, który w ostrawskim mityngu zmierzy się z najlepszymi czeskiemi biegaczami, Pavlem Holuśą i Filipem Sasinką. Niewykluczono, że zostaną pobite długoletnie rekordy narodowe. Polski ustanowiony w 1976 roku przez Bronisława Malinowskiego wynosi 3:55,40, czeski (a dokładnie to czeskosłowacki) w wykonaniu Josefa Plachego z 1978 roku – 3:52,59. Lewandowski skupi się na jednej mili, tymczasem inny gwiazdor polskich biegów – Adam Kszczot – zaprezentuje się na swojej koronnej trasie 800 m. Najpoważniejszym rywalem dla srebrnego medalisty ostatnich mistrzostw świata w Londynie będzie fenomenalny Etiopczyk Samuel Tefera, halowy mistrz świata na 1500 m. Swoich kandydatów wystawią w tym biegu również

gospodarze – na starcie pojawią się Filip Šnejdr i objawienie minionej doby, Lukáš Hodobod’.

Jeszcze nigdy w historii Złotych Kolców nikt nie pokroił poprzeczki na wysokości 6 metrów. W tym roku istnieje realna szansa, że wreszcie doczekamy się nowego rekordu, tym bardziej że na liście startowej znajdują się mistrz świata z Londynu 2017 Sam Kendricks (USA) oraz Polacy Piotr Lisek i Paweł Wojciechowski. Ten ostatni w zeszłym roku w chłodnej i deszczowej pogodzie skoczył w Ostrawie 5,75 m, wygrywając rywalizację w dobrym stylu. – W Ostrawie zawsze czuję się świetnie, nawet jak pada deszcz. Mile wspominał chociażby swoje pierwsze starty w młodzieżowych kategoriach właśnie na tym stadionie – zdradził nam złoty medalista mistrzostw świata z 2011 roku w Daegu, który w tym samym roku zwyciężył również w młodzieżowych mistrzostwach Europy w Ostrawie. Wojciechowski powalczy w Złotych Kolcach w roli aktualnego halowego mistrza Europy z Glasgow i jeśli wierzyć zapowiedziom jego sztabu szkoleniowego, sześć metrów jest w jego zasięgu. Wysoko celuje również Piotr Lisek, srebrny medalista mistrzostw świata 2017 w Londynie. W halowym europejskim czempionacie w Glasgow 2019 wygrał 5,85 zapewnił Liskowi srebrny medal. Wojciechowski był lepszy o pięć centymetrów.

Dobrą formę na niespełna tydzień przed startem w Ostrawie melduje Anita Włodarczyk. Rekordzistka świata, multimedalistka olimpijska w tym tygodniu pokazała się z korzystnej strony podczas mityngu w Turku. Dla Polki był to zwycięski debiut w tym mityngu, a zarazem najlepszy wynik w młocie kobiet uzyskany kiedykolwiek na terenie



• Paweł Wojciechowski lubi wracać do Ostrawy. Fot. MICHAŁ CHWIEDUK

Finlandii (75,61). Drugie miejsce zajęła Joanna Fiodorow ze swoim drugim rezultatem w karierze – 74,71 m, gorszym od rekordu życiowego o 92 cm. Joanny Fiodorow również nie zabraknie podczas czwartkowego mityngu Złote Kolce. Mityng w Turku był drugim tegorocznym startem Włodarczyk, która 21 maja w Nankinie uzyskała 73,64. Na tegorocznej liście światowej Włodarczyk zajmuje jednak dopiero piąte miejsce. Liderką jest Amerykanka Brooke Andersen – 76,75 m. Fiodorow plasuje się na siódmej pozycji.

W czwartek 20 czerwca doczekamy się też odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku podąży mityng Złote Kolce po zakończeniu kari-

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – DYWIZJA: Bogumin – Ujście (dziś, 17.30), Przerów – Hawierzów (sob., 17.30). MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA: Karniów – Datynie Dolne (dziś, 18.00), Polanka – Lokomotywa Piotrowice (sob., 10.00), Brzyszek – Cz. Cieszyń (sob., 17.00). IA KLASA – gr. B: Jistebnik – Slavia Orłowa (sob., 13.30), Stonawa – Dobra, Wracimów – Bystrzyca, Jabłonków – Śmiłowice, Dobratice – Bystrzyca (sob., 17.00). IB KLASA – gr. C: Wędrzyń – Toszonowice (sob., 14.00), Inter Piotrowice – Lokomotywa Piotrowice B, Lutynia Dolna – Zabłocie, Wacławowice – Wierzniovice, Sedliszcze – Mosty k. Jabłonkowa (sob., 17.00). ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MIŁOSTEK: Pržno – Milików (sob., 10.30), Janowice – Nawisie (sob., 14.00), Śmiłowice – Chlebowice (niedz., 10.00). GOLF: TURNIEJ TRZECZ BRACI: Golf Resort Ropica (sob. Od 7.30 do 18.30). (jb)

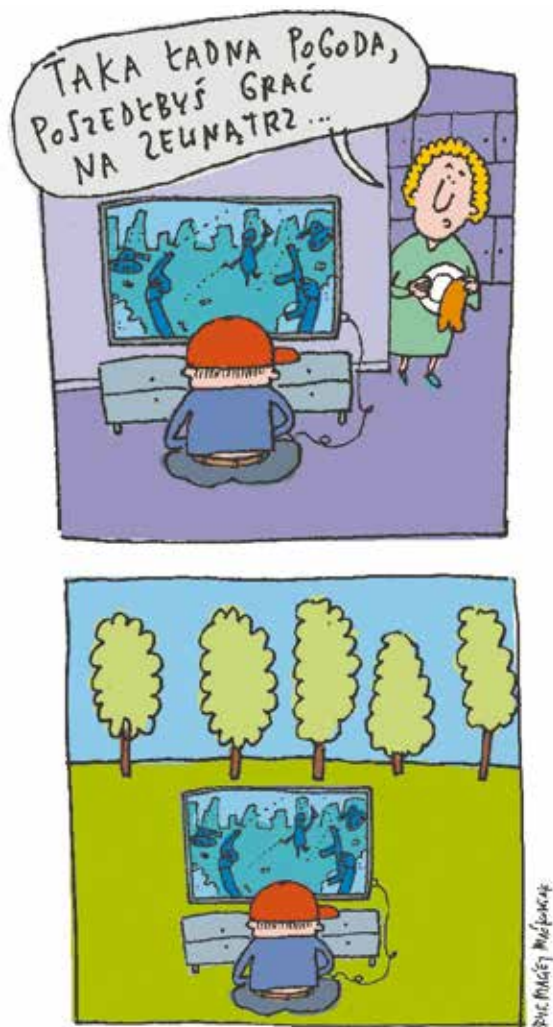
W SKRÓCIE

MŚ U20: JUTRO W ŁODZI FINAŁ UKRAINA – KOREA PŁD. Piłkarze Ukrainy i Korei Południowej zmierzą się w finale rozgrywanym w Polsce mistrzostw świata do lat 20. Drużyna Ukrainy w półfinale w Gdyni wyeliminowała Włochy 1:0, a Koreańczyk takim samym wynikiem uporał się na stadionie w Lublinie z Ekwadorem. Finałowe starcie odbędzie się w sobotę wieczorem na stadionie Widzewa w Łodzi. Dziś natomiast o brązowy medal czempionatu powalczą w Gdyni reprezentacje Włoch i Ekwadoru.

DRĄGOWSKI NA CELOWNIKU FIORENTINY. Jak zawsze dobrze poinformowani włoscy dziennikarze donoszą, że wkrótce po bokaskach Serie A może biegać kolejny polski piłkarz. Włoski dziennik „La Gazzetta dello Sport” pisze, iż kompletując kadro na nowy sezon Lecce bardzo chciałoby sprowadzić Bramkarza Dragowskiego. Polski bramkarz minioną rundę spędził na wypożyczeniu z Fiorentiny do Empoli, gdzie zaskarbił sobie serca tamtejszych kibiców. W Lecce, które po sześciu sezonach wraca do Serie A, bronił w zeszłym sezonie Mauro Vigorito, który ma jednak małe doświadczenie w najwyższej klasie rozgrywkowej.

GŁOWACKI ZMOTYWOWANY. Bokser Krzysztof Głowacki jutro w Rydze będzie walczył z Małkiem Briedsem o mistrzostwo świata federacji WBC i WBO. – Mogę spełnić marzenie – powiedział w rozmowie z „Przeglądem Sportowym”. – Jest petarda, naprawdę! A ocena przygotowań? Powiem tak: niechcień nożu kibice już po walce. Teraz można opowiadać różne rzeczy, mówić o wielkiej formie i o tym, czego to człowiek nie zrobił, a później walka wyjdzie kiepsko i jak to wygląda? To ja wolę nie zapeszać, tylko pokazać wszystko w ringu – czytamy w wywiadzie dla „PS”. (jb)

UŚMIECHNIJ SIĘ



WEHIKUŁ CZASU

Tak było...



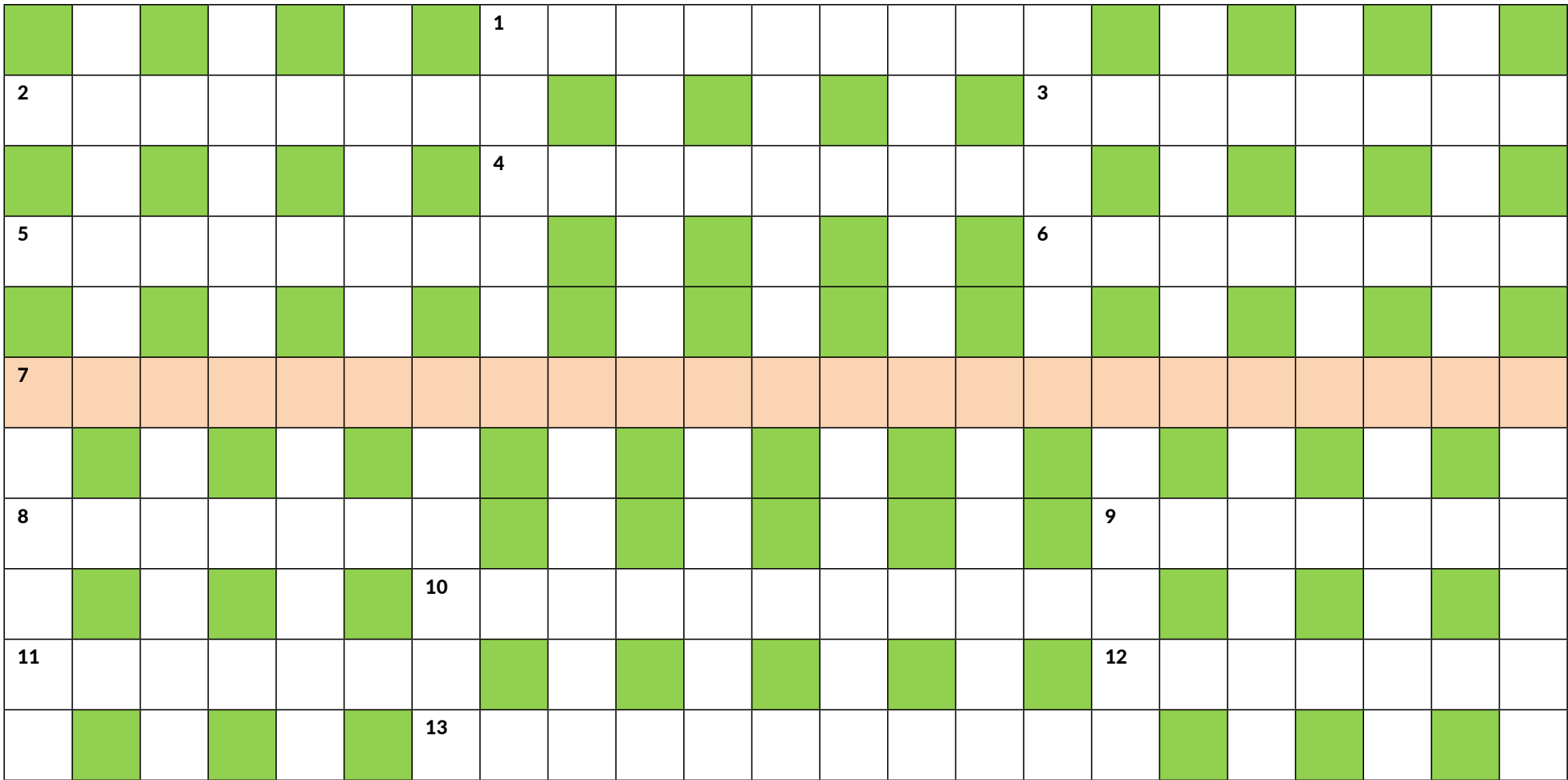
...*tak jest*

• Tym razem proponujemy nieco inną formę naszej fotograficznej zabawy. Pani Maria Sztwierzniak z Lutyni Dolnej przysłała nam archiwalne ujęcie, na którym stoi (w środku) razem ze swoją matką i bratem. Zadaniem Czytelników jest odgadnąć, co to jest za miejsce i w przybliżeniu określić czas wykonania fotografii. Zapraszamy!

Odpowiedzi prosimy wysyłać na adresy:
dabkowski@glos.live
info@glos.live.

**Serdecznie zapraszamy
do zabawy!**

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



Wśród autorów poprawnych rozwiązań **zostanie rozlosowana książka**. Rozwiązania prosimy wysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w **środe 26 czerwca**. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki z 31 maja otrzymuje **Stanisław Rzyman z Hawierzowa-Błędowic**. Autorem dzisiejszej krzyżówki jest Jan Kubiczek.

**Rozwiązanie
krzyżówki
z 31 maja:**
LEPIEJ
ZALICZAĆ
SIĘ DO NIE-
KTÓRYCH,
NIŻ DO
WSZYST-
KICH

Rozwiązaniem krzyżówki jest aforyzm Stanisława Jerzego Leca, pseud. literacki Stach (1909-1966) – polskiego poety, satyryka i aforysty.

POZIOMO:

1. mieszkanka Krobi
2. zapowiada poszczególne pozycje programu telewizyjnego
3. naczelný w stopce
4. wstęp do ustawy
5. pełni służbę przy oficerze, adiutant
6. ochra molibdenowa

7. ROZWIĄZANIE DODATKOWE

8. aneks lub rzecz dodana
9. cykl biologiczny
10. zwolenniczka anarchizmu
11. słynna czwórka z Liverpoolu
12. puchar, czara
13. schorzenie polegające na niedoborze witaminy.

PIONOWO: AKCYZA, AKUBUS, APARAT, ARAMIS, ASSISI, IDOLEK, IROKEZ, IZMAIL, IZYDIA, KAPSLE, NEKASA, NEUSAB, ODEZWĄ, OLSTRO, POMYSŁ, RADIAN, SADYBA, SAFARI, SEKCJA, SITUŁA, TABAKA, URBARZ, YAMAHA

Wyrazy trudne lub mniej znane:
MOLIBDYT